Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: rocznie kor. 32— kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie. Adres Redakcji: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hl.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: Na prowincji: rocznie kor 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52·—. Adres Administracji: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 30. **Kraków, Środa dnia 6 Lutego 1901.** **Rok IX.**

Począwszy od dzisiejszego numeru, dołączamy dla wszystkich abonentów w formie wspaniałego książkowego dodatku fantazję dramatyczną Kazimierza Tetmajera p. t.:

Zawisza Czarny.

Pierwszy podwójny arkusz otrzymują Czytelnicy wraz z dzisiejszym numerem. Dalsze dodatki będą przesyłane w tygodniowych odstępach czasu.

„CYMBAŁ BRZMIĄCY“.

Pan Jaworski złożył nowy dowód stałości zdania i niewzruszoności poglądów.

W poniedziałek po południu „stał i stać chciał“ przy adresie, który ma być odpowiedzią na mowę tronową, we wtorek zrana chorągiewka jego opinji zwróciła się już za wiatrem, wiejącym od strony Prus. Czwartego lutego zdawało mu się, że sama kurtoazja wymaga rychłego odpowiedzenia na słowa, które padły od tronu, piąty dzień tego samego miesiąca był dowodem, iż nietylko zdanie wypowiedziane poprzednio, lecz nawet wyraźna uchwała Koła polskiego nic a nic go nie obchodzą.

Tak jest! Koło polskie uchwaliło, iż pan Jaworski na wtorkowem posiedzeniu Izby postawi wniosek o wybranie komisji adresowej z 48 członków, lecz annały parlamentarne milczą w tym względzie jak grób; natomiast dowiedzieliśmy się, iż prezydjum niemieckiej partji ludowej zwróciło się do regimentarza Koła polskiego z prośbą, o niestawianie odnośnego wniosku i — wniosek nie został postawiony. Ludowcy niemieccy zauważyli, iż dość będzie gdy zamanifestują swą lojalność, a p. Jaworski oczywiście zgodził się zupełnie na ich zdanie. Nic w tem dziwnego! Wszak samo słowo „lojalność“ wystarczy, aby swym dźwiękiem zagłuszyć dyskretne nawoływanie poczucia godności narodowej a nawet osobistej. Kogoby tam obchodziły jakieś uchwały Koła, gdy chodzi o zadośćuczynienie niemieckim zachciankom. Takie wyłamywanie się z pod zgodnych zarządzeń Koła, taka niekarność i brak poczucia solidarności narodowej ze strony prezesa Koła, zasługuje na postawienie pod pręgierz opinji publicznej.

Nie dość bowiem, że pan Jaworski przyszedł już na pierwsze posiedzenie Koła z gotowym programem politycznym pod pachą, nie dość, że usiłuje niedopuścić do żadnych rozpraw politycznych w chwili tak ważnej, jak obecna, lecz nadto lekceważy i pomija uchwały Koła, uchwały, do których notabene sam się również przyczynił. Podobna gra w zakryte karty nie powinna mu ujść na sucho.

Ale i tak, mimo wybiegów pana Jaworskiego, mowa tronowa była już w Kole przedmiotem krytyki, nie wyczerpującej wprawdzie, ale zawsze rozumnej i uczciwej. P. Doboszyński zaznaczył dobitnie chwiejność i niedozdecydowanie mowy tronowej, zajmując przy tem w kwestji językowej bardzo lojalne i uczciwe stanowisko. Pierwszy ten występ dra Doboszyńskiego na szerszej arenie politycznej musi znaleść uznanie nawet w oczach politycznych przeciwników partji, do której się on zalicza.

Żałować tylko wypada, iż Koło Polskie nie przeszło nad tym przedmiotem do szerszej dyskusji, której początek mogłaby dać mowa dra Doboszyńskiego; winę ponosi naturalnie w tym wypadku prezes, gdyż jego zdaniem kwestja mowy tronowej nie dojrzała jeszcze na tyle, aby ją można roztrząsać!!

W taki to sposób pan Jaworski, usuwając mowę tronową z porządku obrad Koła, zabagnił równocześnie sprawę adresu na żądanie niemieckich ludowców, partji, która, różniąc się od schönererowców tylko taktyką w postępowaniu, musi być, naturalnie, szczerze zadowolona ze słów mowy tronowej, podających słowiańskim ludom austrjackiej monarchji gorzką pigułkę „języka pośredniczącego“ w marnym opłatku ekonomicznych obiecanek.

Inna rzecz wszakże z Kołem polskiem. Reprezentacji naszego narodu nie wolno zbyć milczeniem zapowiedzi, które, zwrócone na razie przeciw Czechom, mogą odbić się i na polskiej skórze. „Ustawodawcze“ załatwienie kwestji językowej nie wróży nic dobrego dla losów monarchji, a może stać się niebezpiecznem dla Galicji, gdzie powyższa kwestja również tylko w drodze rozporządzeń została uregulowana. Koło polskie powinno i musi odpowiedzieć na mowę tronową adresem, w którym stanowisko Polaków w sprawie równouprawnienia narodowości i załatwienia kwestji językowej, stanowisko wprost kolidujące z frazesami mowy tronowej, winno być dokładnie zaznaczone. „Manifestacja lojalności“ w myśl niemieckich ludowców jest tutaj chyba całkiem nie na miejscu!

Leżeć ona może chyba w prywatnym interesie pana Jaworskiego, lub pewnych jego kolegów z większej własności, którzy już nieraz w komnatach Burgu odbierali nagrodę za lojalne i wiernopaństwowe stanowisko w przeróżnych kwestjach.

Cóż mają wszakże wspólnego „prywatne interesa“ tych panów, z tem, czego życzy sobie i oczekuje kraj cały? Pan Jaworski umie wzywać do „zaprzestania zabiegów około spraw prywatnych“, chcąc posłom ludowym odebrać w ten sposób możność upominania się o krzywdy ludu na jedynej możliwej drodze, t. j. w Kole polskiem i w parlamencie; niechże zacznie od siebie i swoich przyjaciół, niech aspiracje do zaszczytów, orderów i względów dworskich lub przyjaźni Koerbera i ludowców niemieckich zostaną zepchnięte raz na zawsze z dróg, którymi chadza jego polityka, a wtedy będzie miał prawo napominać innych. W przeciwnym razie słowa jego nie będą niczem innem jak „miedź brząkająca, albo cymbał brzmiący.“

Wtorkowy dzień w parlamencie.

Mimo skandalu, wywołanego pod koniec wczorajszego posiedzenia przez Wolfa i towarzyszów przy czytaniu czeskich zastrzeń prawno-politycznych, można je nazwać spokojnem o tyle, że obrady mogły dobiedz końca bez przeszkody. Okrzyki bowiem „szenererowców“ w tym rodzaju, jak: „Precz z Czechami!“, „Tu, w parlamencie, nie wolno mówić inaczej, jak po niemiecku!“, „My was nauczymy mówić po niemiecku!“, „W Austrji jest język niemiecki państwowym!“, „Precz stąd z językami słowiańskimi!“ i t. p. były wprawdzie uliczną kocią muzyką, towarzyszącą odczytywaniu wspomnianych zastrzeżeń, która jednak toku czytania nie przerwała. Okrzyki te, lubo jesteśmy do najnoczytszych tego rodzaju objawów aż nadto przyzwyczajeni, są przecież zbyt znamienne, by je pominąć tylko przedmiotową sprawozdawczą wzmianką, dają one bowiem przedsmak, czem byłby niemiecki język państwowy, czy „pośredniczący“, a zarazem stanowią drastyczne uwypuklenie tego ustępu mowy tronowej, w którym jest mowa o potrzebie utrzymania „jednolitości języka w pewnych sferach administracji“, dowodząc zarazem, że ślamazarność obecnego rządu, prowadzonego na pasku lewicy niemieckiej, zamiast uśmierzać wzburzone namiętności narodowe, dolewa tylko oliwy do ognia sporu językowego i pobudza Niemców do niesłychanej zuchwałości i wyzywania Słowian!

Jakiem bowiem prawem śmie taki Wolf zakazywać używania języków słowiańskich w parlamencie, jeśli tego dozwalają wyraźnie ustawy zasadnicze państwa i regulamin Izby? Wartoby istotnie dać mu na to stosowną odpowiedź i mówić wszystkimi językami słowiańskimi tak dobitnie i dźwięcznie, żeby mu się dobrze obiły o jego teutońskie uszy. Czesi zrobią to niezawodnie, może także i południowi Słowianie, lecz my — my zachowamy się salonowo i mówić będziemy w języku niemieckim, chociażbyśmy go mieli tak haniebnie kaleczyć, że sami Niemcy śmiać się z nas będą do rozpuku. U nas miarodajnem jest zdanie, że w parlamencie trzeba mówić zrozumiale dla wszystkich. Ani słowa, że nieraz istotnie zachodzi taka potrzeba, jednak zachodzi niemniej i inna potrzeba, mianowicie strzeżenia własnej godności, jakoteż potrzeba należytego oceniania doniosłości, jaka leży w spełnianiu tego obowiązku, żeby na przyszłość to, co dziś spotkało Czechów ze strony takiego Wolfa, jutro nie spotkało nas, gdy np. który z naszych posłów, chociażby tylko z przyczyny, że nie umie po niemiecku, wykonywując zresztą przysługujące sobie prawo, zabierze głos w swoim rodzimym języku. Wówczas krzyknie niezawodnie taki Wolf tak samo: „Precz z językiem polskim!“ i tak samo będzie poniewierał nas w Austrji, jak nas już poniewierają w Prusiech.

Ale to tylko cień niemieckiego języka pośredniczącego, przedsmak tej trucizny teutońskiej dla austrjackich Słowian.

Dobrze jednak, że już teraz wyją wilki (Wolfy) teutońskie, może przecież otworzą się oczy niektórym oportunistycznym hreczkosiejom Koła polskiego.

W ciągu wczorajszego posiedzenia wytworzyło się jeszcze jedno arcyjowialne „qui pro quo“. Stało się to mianowicie pod sam jego koniec, gdy prezydent z starszeństwa dr Weigel zapowiedział był następne posiedzenie Izby na przyszłą sobotę. W tej chwili powstaje laskonogi Kaiser przewodniczący niemieckiego stronnictwa ludowego i żąda, żeby posiedzenie odbyło się nie w sobotę, lecz w piątek. Prezydent odwołuje się do Izby. Głosowanie. Z niemiecką lewicą głosuje za piątkiem Koło polskie i Niemcy zwyciężają przy pomocy Polaków w tej drobnostkowej sprawie. Na to powstaje Wolf i zwracając się do Czechów, krzyczy z szyderczym tryumfem: „Patrzcie, oto większość dla niemieckiego języka państwowego!“ Tableau!

(Dzień wtorkowy w parlamencie).

Wczorajsze posiedzenie parlamentu otworzył prezydent ze starszeństwa, poseł Weigel o godzinie 11 minut 25 przed południem.

Posiedzenie zaczęło się od tego, że ci posłowie, którzy dopiero po raz pierwszy jawili się w parlamencie, złożyli ślubowanie poselskie.

Następnie prezydent Weigel zawiadomił Izbę, że udzielił Schönererowi z powodu pewnych wypadków familijnych ośmiodniowego, a dep. Vujatowiczowi 14-dniowego urlopu. Po tem oświadczeniu prezydenta, odczytano najpierw pismo dra Koerbera, stwierdzające, że już wszyscy posłowie otrzymali certyfikaty poselskie i że wszystkie akta, odnoszące się do wyborów, już się znajdują w kancelarji parlamentarnej, a następnie nazwiska 27 posłów, przeciwko wyborowi których wniesiono protesty; nazwiska posłów polskich podaliśmy już we wczorajszym numerze.

Gdy sekretarze Izby skończyli odczytywanie, prezydent Weigel udzielił głosu posłowi Malfatti'emu. Deputowany Malfatti wyraża imieniem posłów włoskich ubolewanie z tego powodu, że prezydent ze starszeństwa w swej mowie inauguracyjnej nie poświęcił nawet kilku słów tragicznemu wypadkowi, który wstrząsnął całym narodem włoskim, mianowicie zamordowaniu króla Humberta. Poseł Malfatti prosi zatem prezydenta, aby w imieniu austrjackiej Rady państwa przesłał parlamentowi włoskiemu z tego powodu kondolencję.

Na to oświadcza pan Weigel, że dlatego nie poświęcił wspomnienia pamięci zamordowanego króla, ponieważ parlament nie obradował od 8 czerwca 1900 do 31 stycznia 1901 r. i właśnie w chwili, kiedy król Humbert został zamordowany, parlament nie był

zebrany. Teraz przesyłanie kondolencji byłoby już spóźnione. Poseł Malfatti i jego towarzysze niech będą jednak przekonani, że cała Izba głęboko współczuje z narodem i parlamentem włoskim z powodu tragicznej śmierci monarchy włoskiego. Zresztą cesarz w swej mowie tronowej w gorących słowach wspomniał o zamordowanym królu. Słowa te winny być dostatecznym dowodem, że wszyscy bolejemy nad strasznym wypadkiem, jaki spotkał całe Włochy i dynastję włoską.

Następnie odczytano szereg zastrzeżeń prawno politycznych, a mianowicie 4 czeskie (Młodoczechów, agrarjuszów czeskich, czeskich narodowych robotników i szlachty czeskiej), 1 kroacko dalmatyńskie, 1 włoskie, 1 ruskich posłów z Galicji i 1 partji socjalnedemokratycznej.

Podczas odczytywania zastrzeżenia Klofaca i towarzyszy, zredagowanego w języku czeskim, wszczął się w Izbie piekielny hałas. Wolf krzyczy: Mówić po niemiecku! Panie prezydencie niech pan uważa, żeby tu mówiono po niemiecku!

Na to z ław czeskich odzywają się wołania w stronę Niemców: Tak, to wołacie: Heil den Buren! a Czechów chcielibyście zgnieść!

Wolf drze się na całe gardło: Halo, my tu nie jesteśmy w sejmie czeskim.

Czesi wołają: To jest kultura niemiecka!

Dep. Gloeckner: Istna wieża Babel!

Wolf wrzeszczy: Cóż to za bezecna komedja! Dep. Schalk: Hinaus mit Tschechen! Wolf i Iro: Niech żyje niemiecki język państwowy!

Na to zrywa się czeski robotnik, Klofac, wołając: Milczcie, sprzymierzeńcy Prusaków! Dusicie bezkarnie Polaków w Poznańskiem, a tu pragnęlibyście wydusić wszystkich Słowian! Czech Fressel woła: Patrzcie, tak wygląda niemieckie równouprawnienie!

Schönererjanin Stein: Nie jesteśmy w Czechowji! Wtóruje mu w tem dep. Schalk: Prędko będziecie się musieli nauczyć niemieckiego języka państwowego! Klofac woła do Niemców głośno, na całą salę: Kulturbarbaren!

Gdy się nieco Izba uspokoiła, prezydent Weigel oświadcza, że zamyka posiedzenie, a następne naznacza na sobotę. Na to ludowiec niemiecki, dep. Kaiser, prosi o głos rzekomo w sprawie porządku dziennego następnego posiedzenia i stawia wniosek, aby następne posiedzenie odbyło się nie w sobotę, lecz w piątek.

Wniosek Kaisera został uchwalony znaczną większością głosów, gdyż przeciwko niemu głosowali tylko Czesi i antysemici, a Koło polskie oddało swe głosy za wnioskiem Kaisera.

Gdy prezydent stwierdził, że wobec wyniku głosowania nad wnioskiem Kaisera, następne posiedzenie odbędzie się w piątek, Wolf zawołał z szyderstwem: Oto jest większość, która uchwali niemiecki język państwowy!

Posiedzenie zamknięto o wpół do 2 po południu. Porządek dzienny piątkowego posiedzenia obejmuje weryfikację wyborów i wybór prezydjum.

POLSKI DOM — POLSKA RODZINA.

Pod tą rubryką znajdą odtąd nasi czytelnicy uwagi, dotyczące życia domowego, życia przy ognisku rodzinnem, a więc rzeczy, która w sercu każdego Polaka drugie po Ojczyźnie zajmuje miejsce.

Będą to pogadanki zajmujące treścią, a popularne w tonie, które będą powracały w odstępach tygodniowych. Pierwszą z nich zamieszczamy poniżej, w nadziei, że czytelnicy naszego dziennika przyjmą przychylnie tę, zdaniem naszem pożyteczną, innowację.

Przeciw fali.

Uderzył dzwon — nowego wieku!

Przeszliśmy przez próg nowej daty, a za nami powlekły się dawne bole i troski, walki i znoje, trudy i nadzieje... te same, które w starym wieku wplatały się w nasze życie i pochylały nas ku — zwątpieniu...

Przeżyty wiek dla narodu naszego, bezzaprzeczenia, był wiekiem najcięższych cierpień, pogromów i nieszczęść. Uderzały z wszech stron gromy i wyły wichry. — Obaliwszy ster — zdruzgotawszy okręt — sięgnęli wrogowie nasi nawet do serc i dusz — depcąc mowę naszą, zabraniając wiary — tysiącznemi sposobami wlewali truciznę, ażeby zgubić tak moralnie, jak zgubiono politycznie..

Obronnym szańcem przeciw tym zabiegom wrogów — stały nasze polskie domy i rodziny polskie, które zaiste z mocą i potęgą niezłomną umiały odpierać pociski szatańskie. One to były fortecami niezdobytemi, świątyniami nieskalanemi zdradą lub obojętnością dla spraw Ojczyzny. A jeśli — cała wspaniała księga historji Polski — świeci cnotami rodzin polskich — to ostatni wiek, wiek prawdziwych męczeństw i prześladowań — daje setki — tysiące dowodów, ile życie rodzinne, wychowanie w cnotach domowych, oraz praca zacnych matek, zdołały zrobić w obronnej walce o byt nasz moralny, o uchowanie wiary św. i ustrzeżenie mowy polskiej od zagłady.

O takich to rodzinach mówił Mickiewicz: „Tu tylko — tu się ochroniło, co w mej Ojczyźnie najlepszego było". O takich to rodzinach rzekł ks. biskup Krasicki, jakby proroczemi słowy: iż są one jak „kolebki, gdzie cnót wszelkich zaród; z nich wyrasta, co tylko ma świętego naród".

A jednak — my dziś, w rozpatrywaniu przeszłości i teraźniejszości — w obliczaniu się naszem co do zasobów moralnych, z jakiemi przeszliśmy przez próg nowego wieku — musimy zatrzymać się na dłuższą chwilę, ażeby bez optymizmu i samolubnej zarozumiałości, zbadać czem są nasze rodziny polskie dziś i — czem się stać mogą w przyszłości...

Wśród rozlicznych haseł postępu, nawoływań do tworzenia rozmaitych organizacyj i stowarzyszeń, wśród szukania nowych dróg dla bytu — pracy, chleba, a także zrzucania, jak pleśni, wszelkich myśli i uczuć cokolwiek zbliżonych do „zacofania" — kwestja życia rodzinnego została dziwnie naciągnięta na instrumentach „postępu", tak, iż tu i owdzie wiele strun popękało, a inne bardzo fałszywie grają.

„Duch czasu", jako despota i władca nieograniczony, powiada śmiało, iż rodzina to zacofanie. Bardzo wielu uczonych dziś „mędrców" i „myślicieli" woła, iż „kobiety trzeba wyzwolić z więzów rodzinnych obowiązków", a są i tacy, zwłaszcza takie, które uważają to za dowód najwyższej cywilizacji i mądrość wielką, jeśli przygotują się jak najstaranniej do tego, ażeby rodziny nie mieć, domu rodzinnego nie znać, obowiązków matki i żony nie przyjmować. To się nazywa zyskiem wieku XIX., a motorem dla wielkich prac i przełomów w wieku XX.

Jest to fala emancypacji, czyli wyzwalania, jest to silny prąd ruchu kobiecego, jest to praca wielu jednostek, która niestety, wśród życia rodzin naszych poczyna działać dość szybko. Niepojęta jest w tym względzie apatja u bardzo wielu jednostek, które mogłyby i powinny zająć się sprawą kobiet, rozjaśnić w niej to wszystko, co jest ciemne i niepewne, a nad kierunkiem kwestji tak bardzo żywotnej, trzymać straż zupełnie czujną i baczną. Niema u nas dziennika, któryby sprawie ruchu kobiecego poświęcił od czasu do czasu szpaltę jedną, wyjaśnił ile w nim jest dobrych, a ile mylnych dróg, ile on ma danych za sobą, ile przeciw... Przedewszystkiem zaś w stosunku do rodzinnego życia, życia, które jest w obecnych warunkach politycznych Ojczyzny naszej, twierdzą i redutą ochronną ducha narodowego od zagłady, należy sprawy emancypacji nie zostawiać lekceważąco na boku, bo ona ściśle łączy się z naszą przyszłością i może dać plony nie tak piękne, jak roją postępowe osóbki...

Płynąć przeciw fali, to rzecz często nadto trudna. Natomiast bardzo łatwą rzeczą jest stać na brzegu i krytykować tych, którzy z prądem walczą. Zapewne tak orzekną o nas niejedne usta. My przeciw fali nie stawiamy tamy, chcemy tylko sprawę omawiać. Zawsze chrześcijańsko-narodowe zasady bierzemy za podstawę; cnoty rodzin uważamy jako skarbnice cnót narodowych; wiedzę i oświatę cenimy jako owe skrzydła białe, które unoszą człowieka wyżej nad pył i brud ziemski, próżniactwo i bezduszność jednostek uważamy jako wrzody szpecące ludzkość... więc czyż stajemy przeciw fali?

A jednak, chociaż poszliśmy w oświacie naprzód, chociaż zrobiono wiele dla wywyższenia kobiet pod względem rozwoju umysłowego, chociaż o całe morze różnią się dzisiejsze kobiety od tych, które w minionym wieku, ledwie poczynały się kształcić — przecież nie czujemy się tak silni wobec potęgi przemocy, jak ci, którzy umieli przed całą Europą udowadniać, iż Polska nie umarła, żyje, bo wróg ducha nie zdołał złamać...

Nowy wiek przyszedł do nas z zgrozą cięższych prześladowań i ucisków, niż witał nas wiek XIX? Sto broni wymierzonych nie w piersi nasze, ale w

POD SZTANDAREM WOLNOŚCI.

Powieść na tle współczesnych stosunków bułgarskich.

24)

— Ciśnij mi w twarz pogardę, mnie, komicznemu klownowi ulicznemu — ciągnął dalej Dragan — odtrąć mnie nogą... Na nic innego sobie nie zasłużyłem!...

Iwanka, która się bardzo ucieszyła z tego powodu, że Dragan nareszcie opamiętał się nieco i do niej tak mile przemówił, przytuliła go do siebie i głowę jego oparłszy na swej piersi, poczęła mówić głosem miłym, spokojnym, z którego przebijała się dobroć i szczerość:

— No, no, moje kochanie, znowu nie stało się nic tak strasznego, nie trzeba tak rozpaczać... Przedstawiasz sobie całe zajście w zanadto czarnych barwach! Było to wprawdzie z twej strony wielkie głupstwo, ale głupstwo, nie będące jeszcze żadną zbrodnią. Każdy mądry człowiek śmieje się z tego... ale nikt nie myśli wydawać na ciebie bezwzględnego wyroku potępienia. Każdy powie: Ot napadł go jakiś szał — i koniec... Jesteś jeszcze młody, nie masz żadnego doświadczenia i robisz głupstwa. Czy jest kto taki na świecie, co nie miał w swem życiu „zielonego" wieku?

Dragan, wpatrzony w swą mentorkę, słuchał uważnie. Bardzo zaciekawiło Dragana, że Iwanka użyła w toku mowy jednego francuskiego frazesu; zapytał jej przeto, skąd umie po francusku.

— Umieć, nie umiem jeszcze — odrzekła Iwanka — ale coś trochę rozumiem. Francuski język już mi się oddawna bardzo podobał i chciałam go się nauczyć. To też przed dwoma laty, gdy ojciec Stojan wyjechał w podróż, postanowiłam się uczyć francuskiego u pewnego nauczyciela, który przybył tutaj z Ruszczuku, u niejakiego pana Carré. Ażeby jednak ojciec o tem się nie dowiedział, a ludzie, żeby znów nie mieli co gadać, schodziłam się z Carrém zawsze po za miastem, w polu i tam odbywaliśmy lekcje. Przytem uczyłam się w domu bardzo pilnie i dla tego nauka szła prędko i gładko. Nie trwało to jednak długo, gdyż pan Carré, który z początku zachowywał się bardzo poważnie i przyzwoicie, coś już na dziewiątej z rzędu lekcji zaczął mi prawić różne komplementy, a nareszcie raz chciał mnie pocałować. Dałam mu jednak tak tęgą odprawę, że zawstydzony i zbity z tropu zdołał zaledwie wyjąkać: „Mais mademoiselle... mais mademoiselle..." i to był koniec naszej nauki. Czy ci się nie podoba, że byłam tak żądna wiedzy?

Dragan zaprzeczył ruchem głowy; nie mógł jednakowoż przemówić ani słowa. Całą uwagę swoją skupił w jeden punkt, a mianowicie porównywał sobie w duszy Iwankę z Doną i widział coraz wyraźniej, jaka wielka różnica zachodziła w zachowaniu się ich obu wobec nauczycieli francuskiego języka. Nareszcie odezwał się:

— Pójdę teraz do Sofji i zacznę inne lepsze życie, aby z wiosną wrócić po swoją Iwankę. Odjeżdżam możliwie najprędzej; do chwili wyjazdu nie wyjdę jednak stąd, ani na jeden krok...

Po chwili jednak dodał:

— Nie, muszę wieczorem jeszcze raz odwiedzić Ruszkina, aby się dowiedzieć, kto mnie właściwie na błazna wystawił... Ha, ha, z pewnością Ruszkin! Ale muszę się wpierw całkiem na pewno o tem przekonać, zanim zaliczę go do tych, na których muszę się zemścić. Na mojej liście proskrypcyjnej na pierwszem miejscu figuruje Sawa Paska, zaraz po nim idzie Sabaniew, Ruszkin otrzymałby zatem miejsce ostatnie w tej błogosławionej trójce. Przytem jestem okropnie ciekaw, jaką rolę gra Dona w tej szatańskiej komedji... Hm, jak to Ruszkin mnie przyjmie?

Iwanka słuchała Dragana w milczeniu. Gdy Dragan skończył, Iwanka spytała go czyby cegoś nie przekąsił. Dragan nie był od tego. Ba, ale cóż, przypomnieli sobie oboje, że drzwi są zamknięte, a klucza nie mają, bo Iwanka wyrzuciła go przez okno. Cóż teraz zrobić z tym fantem? Dragan skoczył do okna. Właśnie w tej chwili przechodził przez podwórze woźnica. Zobaczywszy go, Dragan krzyknął na niego i przywoławszy do siebie, kazał mu drzwi wyważyć.

W chwilę potem siedzieli oboje, Dragan i Iwanka, w ogrodzie, pod wielkim orzechem. Przez zielony baldachim liści wkradało się kilka promyków słonecznych, tworząc na stole ruchliwe, świetlane kółeczka. Dragan i Iwanka zajadali w milczeniu; Hektor łasił się u nóg Iwanki, chwytając z wielkiem zadowoleniem każdy rzucony mu ze stołu kąsek.

Dragan doznawał uczucia, jak gdyby dopiero co wstał z łóżka po ciężkiej chorobie, czuł się okropnie osłabionym, apetyt jednak miał dobry.

W tem Hektor zerwał się i zaczął warczeć, a wreszcie i szczekać.

— Ktoby to mógł być, że Hektor taki niespokojny? — zagadnęła niespokojnie Iwanka.

Za chwilę zjawił się w ogrodzie policjant i wręczywszy Draganowi jakieś pismo, cofnął się o parę kroków w tył, czekając w milczeniu na odpowiedź. Był to list od Ruszkina, który w bardzo serdecznych słowach usprawiedliwiał się wobec Dragana, że cała ta komedja uliczna, która tak skompromitowała Dragana, odbyła się zupełnie bez jego wiedzy. Winni zostali już ukarani, a mianowicie główny sprawca i inicjator awantury, dozorca więźniów, został już usunięty. W końcu Ruszkin wyraża nadzieję, że niebawem będzie mógł znowu w swoim domu gościć „pana Dragana", którego zawsze taksamo poważa, jak i dawniej. Wreszcie dodał, że także Dona bardzo się cieszy na myśl, że przerwana nauka języka francuskiego pójdzie dalej swym torem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nasze cnoty i zasady — daje pocisk za pociskiem... Setki trujących środków przelewa się w ducha naszego — bo przecież oto idzie, aby nas zabić istotnie, a życie rodzinne — gaśnie — stygnie — blednieje i — częstokroć jest tylko z nazwy życiem rodzinnem, bo w istocie go nie ma...

„Szkoda jednoczyć głowy, jeżeli nie możecie zjednoczyć serc“... (Ruskin). Szkoda trudzić się nad utrzymaniem rodziny, jeśli się nie umie dać jej ducha i serca wielkiego!... Szkoda myśleć o dalekich i rozległych polach do prac — jeśli się nie umie pracować na grzędzie własnej, ani najbliższym nie umie serca rozgrzać zapałem... Rodzina nie walczy, ale goi — rodzina nie burzy, ale buduje, ale bez zacnych, szlachetnych i pełnych wiary Polek — polskich rodzin nie będzie...

Oto nasza łódź — przeciw fali... *Bogusław.*

Z KRAJU.

LWÓW 6 lutego.

Słowo koleżeńskie do „Diła“. — Język ruski na poczcie.

Wbrew mojej woli i mojemu niejako programowi muszę drugi z rzędu list zająć w części sprawami ruskiemi. Najpierw jednak małe wyjaśnienie w kwestji zasadniczej. „Diło“ oburzyło się na ustęp, zamieszczony w zeszłym tygodniu na tem miejscu, ostrzegający Rusinów życzliwie i przyzwoicie przed rzucaniem łuny pożarowej na nieszczęsny ten nasz polsko-ruski kraj, w postaci zapowiadanej, czy doradzanej przez dra Kostia Lewickiego kampanji o ustawę językową dla Rusinów. Z tej więc racji insynuuje nam „Diło“ zjadliwość, szowinizm, zawziętość itd. Otóż „Diło“ grubo się myli pod tym względem. Dowody? Oto są. „Głos Narodu“ ilekroć zabiera głos w sprawach ruskich, zajmuje stanowisko lojalne, mianowicie nietylko, że karcąc u Rusinów złe, podnosi z radością wszystko dobre, ale nie waha się wytykać win własnych rodakom w kwestji stanowiska względem Rusinów. Wszakżeż zaledwie przed trzema ponoś miesiącami ruska zakordonowa prasa galicyjska, a w tej ostatniej rzędzie także „Diło“ poprostu dziwowały się, że w „Głosie Narodu“ pojawił się artykuł o ekonomicznym dorobku Rusinów; artykuł ów samo „Diło“ nazwało — jeśli się nie mylimy — „poczciwym“. Stanowiska zaś tego „Głos Narodu“ w kwestji ruskiej nie zmienił, lecz właśnie cieszy się z każdego objawu sympatji, czy zadowolenia, objawianego przez Rusinów, z tego, co się dzieje w Galicji dla nich, — a to jedynie dlatego, że uznajemy za najsłuszniejszą i najpotrzebniejszą rzecz zgodne pożycie z Rusinami. Że wy, panowie z „Diła“ i jego sprzymierzeńcy, zanadto głęboką niechęcią do nas jeszcze płoniecie i z tem się nie kryjecie, nas to nie gniewa, lecz tylko boli i dlatego uczciwie a konsekwentnie w miarę naszych sił pracujemy, ażebyście poznali, że z nami modus vivendi wytworzyć się da, — więc nie złością, ale umiarkowaniem na to odpowiadajcie.

Ale naszym braciom Rusinom jeszcze daleko do tej zdolności traktowania świata polskiego z umiarkowaniem i objektywnością, po których idzie się do zaufania i życzliwości. Przykładów na to dość codziennie. Ot n. p. w tym samym numerze „Diła“, w którym czytamy rozsierdzone uwagi o „Głosie Narodu“, jest okrzyk zgrozy w sprawie języka ruskiego na poczcie. Zahaczono o hakatyzm pocztowy w Poznańskiem z powodu znanych nowych rozporządzeń pruskiego zarządu pocztowego co do adresowania listów i posyłek jedynie po niemiecku, które to rozporządzenie prasa wielkopolska nazwała „hańbą XX stulecia“. Otóż „Diło“ za taką samą hańbę uważa rzekomy fakt, jakoby dyrektor poczt galicyjskich, p. Seferowicz zażądał od Rusinów, ażeby na posyłkach adresowanych po rusku, miejce doręczenia, czy ostatnią pocztę wypisywali po polsku. Gdyby irytujący się dla zasady redaktorzy „Diła“ byli dziennikarzami polskimi, to po przeczytaniu takiego twierdzenia porwałaby ich t. zw. „szewska pasja“; ale na szczęście nawet czytająca publiczność ruska poznała się na lichym koncepcie „Diła“, które w ferworze psendopatrjotycznym prawdę zawiesiło na kołku. Faktycznie bowiem rzecz się ma tak, iż p. Seferowicz wydał zarządzenie, iż urzędnicy pocztowi mają się wykazać w pewnym terminie znajomością języka ruskiego; dopóki zaś urzędnicy ci nie nabędą znajomości tego języka, doradzał p. Seferowicz we własnym publiczności ruskiej interesie, ażeby na listach i przesyłkach obok ruskiej także polską i polskiemi literami podawali nazwę miejsca przeznaczenia listu, czy posyłki. Przecież to i uczciwe i rozsądne, i pełne poszanowania dla praw narodu ruskiego. Czy zaś owo zarządzenie p. Seferowicza jest analogiczne z zarządzeniem administracji poczt pruskich — to pozostawiamy do spokojnej oceny „Diłu“ i całej publiczności ruskiej, która czuje ohydę wspomnianego zarządzenia Prusaków. *(rs.).*

ROPCZYCE 4 lutego.

Z przeszłości miasta. — Właściwa nazwa. — Królewskie przywileje. — Nafta i sól. — Węgiel. — Co robić?

Nazwę Ropczyce wyprowadzają niektórzy od „ropy“, którą niegdyś miano tu wydobywać, zważywszy jednak, że w starych aktach i zapiskach Ropczyce pisało się przez „b“, a nie przez „p“ tj. Robczyce, przyjdziemy do wniosku, że coś innego wpłynęło do nadania tej nazwy. Pierwotne miasto, którego osadnikami byli przeważnie sami Niemcy, stało według zachowanych podań na polach dzisiejszej wsi Brzyzny, gdzie jeszcze dotąd pokazują ślady jakoby zapadłego miasta, nazywając to miejsce „Gródek“ lub „Koci zamek“. Miasto to zniszczyli Litwini, którzy pod wodzą Mendoga w swych licznych na Polskę wyprawach dotarli aż w te strony. Rozbitki z tego pogromu, porzucili dawne swoje siedziby i przenieśli się o 3 kilom. dalej na zachód, gdzie wśród lasów na samych moczarach, poprzerzynanych licznemi ramionami rzeki Wielopolki, założyli dwie nowe osady. Drugie to miejsce już samem swojem położeniem było obronne i zabezpieczało od nowych napaści, na jakie te strony w wieku XIII były często narażane. Ponieważ pierwszymi osadnikami byli tu przeważnie Niemcy, którzy mieli jeszcze w pamięci straszny napad Litwy, stąd i osadę tę swoją nazwali stosownie z niemiecka „Raub-schütze“, ostrzegając już samą nazwą mieszkańców, aby się mieli na baczności i strzegli przed nowymi napadami wrogów i band zbójeckich. Z biegiem czasu napływali tu polscy osadnicy, rozbitki z napadów tatarskich i innych, a będąc już w przeważającej liczbie, zmienili nazwę „Raubschütze“ na polską „Robczyca“ i to Robczyca górna i dolna. Król Kazimierz Wielki w r. 1346 z obu tych osad utworzył miasto z nazwą w liczbie mnogiej „Robczyce“ i nadał jego mieszkańcom samorząd według prawa magdeburgskiego, co inni królowie potwierdzili, dodając coraz to nowe przywileje. Dzisiejsza pisownia Ropczyce datuje się dopiero od 50 lat.

W urzędzie gminnym znajdują się jeszcze trzy przywileje królów Sobieskiego i Jana Kazimierza na pergaminie i pieczęcią królewską opatrzone, niestety, zębem czasu z powodu złego przechowania i nieznajomości ich wartości dzisiejszych ojców miasta, mocno nadwerężone. Akademja umiejętności w Krakowie, strzegąca starych pamiątek, powinna się bliżej nimi zająć i zaopiekować, aby je uchronić od zupełnego zniszczenia! Podobne stare dokumenty ma w przechowaniu tut. cech tkacki, któreby należało także zbadać i zabezpieczyć, ponieważ nie mają odpowiedniego przechowania.

Że i w naszej okolicy musi się znajdować nafta, wskazuje na to i położenie miasta wśród stoków Karpat, ciągnących się długim łukiem od Bochni, w którym tak często występuje nafta i sól, dwa minerały towarzyszące sobie, a także i skład ziemi. Mamy też i widoczne wskazówki.

W studni mieszczanina Michała Szczyrka osiada co pewien czas na powierzchni wody gruba warstwa nafty, czyniąc wodę nie do użycia. Nieświadomi, nie mogąc sobie tego zjawiska wytłomaczyć, sądzili, że ktoś umyślnie wlewa naftę do studni i sprawa ta, nawet wskutek wzajemnego posądzania, mało co że się nie oparła o sąd. Rzecz jednak wyjaśnia się teraz w sposób zupełnie naturalny. Oto źródło wody dotyka gdzieś żyły naftowej, która przesiąkając przez ziemię, łączy się z wodą i tworzy perjodyczne osady na jej powierzchni w studni. Wartoby więc, aby fachowi znawcy zjawisko to należycie zbadali.

Po drugiej stronie miasta znajdują się znów miejscami kawałki pola, na których nic się nie rodzi, chociaż w około zresztą jest ziemia urodzajna. Cóż to sprawia? Oto jest dowód, że w głębi znajduje się sól, która, rozpuszczona w wodzie wychodzi z nią ciągle na powierzchnię, a po odparowaniu wody, pozostaje osad soli nawet widoczny, powodując, że nic na tych miejscach rosnąć nie może. Jest też tam także źródło słone, przez władzę zabijane, a na niektórych mniejszych moczarach woda jest słona, co wszystko wskazuje dosadnie na istnienie obfitych pokładów soli i to nie bardzo głęboko.

W pobliskiej wiosce Zawada, w lesie dworskim, były dawniej obfite kopalnie węgla kamiennego, po których jeszcze ślady pozostały. Położenie miejsca i podanie wskazuje na pewne istnienie w tej okolicy węgla, a tylko zawieruchy wojenne i częste zmiany właścicieli spowodowały upadek kopalni. Podjęcie jej na nowo, byłoby przy dzisiejszej drożyźnie drzewa, wielkiem dobrodziejstwem dla ludności i znaczne przynosiłoby zyski.

Dziś mieszkańcy Ropczyc i okolicy trudnią się przeważnie uprawą roli i drobnym handlem, z czego niewielkie ciągną zyski, a nie wiedzą, że w tej ziemi, po której codziennie chodzą, kryją się niewyczerpane skarby, dość tylko po nie umiejętnie sięgnąć. Gmina ropczycka, zubożała spekulacjami swych ojców, jest nad brzegiem finansowej przepaści, a jednak, wiemy z góry, że nad tą sprawą, któraby ją na nogach postawiła, przejdzie, jak zwykle, milczeniem do porządku dziennego. Może jednak w sferach obcych kapitalistów znajdą się ludzie, którzy rzecz na miejscu fachowo zbadają, a tem i sobie i zubożałemu miastu korzyść przyniosą. *Quis.*

ZE SWIATA.

WIEDEŃ 4 lutego.

Rzeźnicy przeciw rytualnemu żydowskiemu rzezaniu bydłu. — Pogłoski o złem zdrowiu cesarza. — Skutki „sympatycznego leczenia“. — Menażerja Barnuma.

Dzisiaj rzeźnicy prowadzą u nas także swojego rodzaju politykę, a czując całą przewagę swoją nad innymi fachowymi cechami, starają się też w sferę swych interesów wciągnąć i publiczność jedzącą i kupującą mięso. Mieliśmy zatem kilka bojkotów, truchleliśmy przed widmem podrożenia mięsa etc. Tymczasem rzeźnicy robią zgromadzenia, narzekają na ciężkie czasy — i robią najlepsze interesa. Z całego szeregu rozmaitych zgromadzeń sławetnego cechu rzeźnickiego, zasługuje na uwagę ostatnie zgromadzenie odbyte w dniu dzisiejszym. Poruszoną tam została charakterystyczna sprawa rytualnego rzezania bydła, przeznaczonego dla żydowskich odbiorców. Jak wiadomo biedne zwierzęta poddane są okropnym mękom przy tej operacji. To też wszyscy rzeźnicy chrześcijańscy zażądali ustawowego zabronienia i wykluczenia tych wstrętnych operacyj, narażających biedne stworzenia na niewysłowione męki.

Krążyły tu niepokojące pogłoski o rzekomym złym stanie zdrowia cesarza i to tak dalece, że nawet była obawa, czy sędziwy monarcha będzie mógł osobiście mowę tronową odczytać. Powodem tych alarmujących wieści była okoliczność, że cesarz nie był obecnym na żałobnem nabożeństwie za królowę angielską. Domysły te okazały się jednak nieprawdziwymi, cesarz bowiem cieszy się jak najlepszem zdrowiem.

Ciekawa rozprawa sądowa odbyła się wczoraj przed zwykłym trybunałem. Były aktor niejaki Mataschowitz, uprawiał metodę „sympatycznego leczenia“, która zaprowadziła go ostatecznie na ławę oskarżonych i pozbawiła go wolności na 3 tygodnie.

Słynna światowa menażerja Barnuma, która i do was ma podobno zawitać, kończy w Wiedniu swoją kampanję. Zbytecznem chyba dodawać, że potężny humbug amerykański w połączeniu z genjalnym systemem reklamy i u nas zbierał obfite żniwo. Zwłaszcza pierwsze tygodnie pobytu przedsiębiorstwa, rozłasowanego w Rotundzie, przynosiły w ślad za wywołaną sensacją, wspaniałe dochody. Dziś Wiedeńczycy cokolwiek sceptycznie patrzą na to, należąc z urodzenia do ludzi, którzy długo za nos wodzić się nie dają. I przedsiębiorstwo, spostrzegłszy znaczny spadek na skali zachwytów i entuzjazmu Wiednia — z uznania godną taktyką w sam czas zwija budę i własnymi, specjalnymi pociągami przenosi się do Budapesztu.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w środę Doroty, panny, męczenniczki; we czwartek Romualda, opata, wyznawcy; w piątek Jana z Mathy i Cyrjaka, męczennika.

Kalendarz myśliwski. Od 1 lutego wolno polować na rogacze (samce sarn), na głuszce, cietrzewie dropie, pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spicsaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W lutym wolno łowić wszelką rybę, jeżeli posiada przepisaną miarę.

Ochraniać należy raki zarówno samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. [illegible] nastąpił dziś o godzinie 7 minut 7, zachód przypada godz. 4 minut 41; długość dnia godzin 9 minut 34.

Stan powietrza. Dnia 6-go lutego o godzinie 7 rano, barometr 28 9 termometr + 2 0 wilgotność 90 %, wiatr zachodni 10

Kupujcie tylko u Chrześcian!

Repertuar Teatru Miejskiego.

W środę, 6 b. m.: „Dama od Maksyma“, krot. w 3 aktach Jerzego Feydeau (ceny miejsc zniżone)

We czwartek, 7 b. m.: „Zawisza Czarny“, fantazja dr. w 4 aktach 8 obrazach K. Tetmajera

W sobotę, 8 b. m.: „Związek młodzieży“, kom. w 5 aktach H. Ibsena, przekład Wł. Prokescha.

W niedzielę, 9 b. m.: „Zawisza Czarny“, fantazja dramatyczna w 4 aktach, 8 obrazach K. Tetmajera.

Od jednego z bardzo poważnych i zasłużonych obywateli otrzymujemy następujące uwagi:

Nie bez wzruszenia odczytałem we wczorajszym „Głosie“ notatkę o tej biednej, niedołężnej i nieszczęśliwej parze małżonków, której sąd najwyższy przyznał 10 złr. miesięcznego odszkodowania za śmierć, jaką syn ich poniósł skutkiem chciwości przedsiębiorców kolejowych. Kto im jednak powróci syna? czy żadna kara, prócz odszkodowania, nie spotka pośrednich zabójców? — pyta się autor notatki i w tych pytaniach leży i stwierdzenie niemocy ludzkiej i krytyka dzisiejszych urządzeń społecznych i wykazanie,

jak ludzkość mały krok naprzód zrobiła ku słusznemu wymierzaniu sprawiedliwości.

Ludy cywilizowane posiadają całe armje sędziów i prawników, każde państwo miljony na „sprawiedliwość“ wydaje, cały glob jest zasiany gmachami sądowymi i więzieniami, każdego dnia kilkadziesiąt tysięcy ludzi w różnych stronach świata, otrzymuje „zasłużoną karę“, trzeszczą nawet szubienice, świszczą „miecze sprawiedliwości“, wznoszą się ponure gilotyny, a przecież cały ten olbrzymi aparat nawet w setnej części nie jest w stanie odpowiedzieć ideałowi swego zadania.

Z jednej strony na jednego przestępcę lub zbrodniarza, którego kodeks porywa w swe objęcia, znajduje się lekko licząc dwudziestu innych, których kodeks nie dosięga. Zwłaszcza w zakresie oszustw, kradzieży, sprzeniewierzeń, lichwy i t. p. wyjątkiem jest zbrodniarz, czy przestępca stojący przed sądem. Trzeba mieć wielki „pech“, jak to mówią, aby się dać „złapać“.

Ale nie idzie mi o ten rodzaj zbrodni i przestępstw, na które rozum ludzki wymyślił paragrafy. Również we wczorajszym numerze „Głosu“ była notatka sądowa, podana zbyt sucho, aby czytelnikowi oświecić sprawę — i ta właśnie notatka z powyżej wspomnianą, włożyła mi pióro do ręki.

Skazano na sześć tygodni ciężkiego więzienia młodą dziewczynę, która usiłowała zemścić się na kochanku. Szczegóły zbrodni pomijam — znajdzie je każdy we wczorajszych sprawozdaniach dziennikarskich.

Dziewczyna słusznie została skazana; nie wolno samemu sobie wymierzać sprawiedliwości. Ale...

Ale wejdźmy w położenie tej nieszczęśliwej. Sierota po nauczycielu ludowym, młoda, przystojna, dość wykształcona, pracowita, spotyka człowieka, który oświadcza, że ją kocha. Wierzy mu, odpłaca mu sercem, przyjmuje jego oświadczyny, a oddając mu się z ufnością, myśli radośnie o dniu, w którym z nim się połączy przed ołtarzem. Kiedy wyjechał, koresponduje z nim — i dowiaduje się po czasie, że się kochanek ożenił.

Zniweczyć przyszłość dziewczyny było dla niego drobiazgiem, podszedł ją jak złodziej, a opuścił, bo znalazł gdzieindziej... posag.

Całe zachowanie się skazanej dowodzi rozstroju umysłowego. Przebiera się, jedzie do miejsca zamieszkania kochanka, przyjmuje obowiązek prostej [illegible] robnicy i knuje zemstę [illegible] dziwaczną. Do pieca w mieszkaniu kochanka wkłada paczkę prochu. [illegible] chciała, Bóg to wie — [illegible] oskarżono ją o usiłowane skryte morderstwo, sąd skazał ją za gwałt publiczny, ona twierdziła, że chciała tylko nastraszyć kochanka i zburzyć jego szczęście domowe.

Dziś to dziewczyna bez przyszłości, zgubiona, osławiona, kryminalistka — a rok temu uśmiechało się jej życie, miała wszelkie dane, aby zostać dobrą kobietą, zacną żoną i matką. A cóż będzie z tym, co ją zamordował moralnie, oszukał, uwiódł i wtrącił do więzienia? Jaką jemu karę sąd wymierzył?

Naturalnie żadnej, bo na to niema kary — są całe kategorje zbrodni nie objętych kodeksem. A takich, jak przytoczona, jest tysiące. Niedawno pochowano w Krakowie kobietę, której tak uroda, jak i historja, była niegdyś głośną. Z owoców własnej pracy pomagała narzeczonemu do złożenia egzaminów — złożył je i ożenił się z inną, posażną. W tej zbrodni byli wspólnicy: nowa narzeczona, jej rodzice i cała rodzina, bo wszyscy wiedzieli, jakie ów pan narzeczony zaciągnął obowiązki, wszyscy wiedzieli, że nie miłość lecz posag kojarzy „nadobną parę“. Zdradzona nie knuła zemsty, nie wkładała prochu do pieca, ale dostała lekkiego obłędu i już do końca życia nie odzyskała pełni władz umysłowych.

Na takie moralne zbrodnie (a jest ich dużo kategoryj), powinien być sąd opinji. Ale gdzie ona? gdzie ta królowa?

Jest, ale tylko dla biednych — tym nie przebaczy żadnego przewinienia, choćby dokonanego w chwili rozstroju, spowodowanego potrzebą ratowania swoich w chorobie, lub od śmierci głodowej. Sroga, bardzo sroga to pani, — wyrokami potępienia sięga naokoło, a im w wyższych obraca się sferach tem mniej jest przystępna jakimkolwiek względom. Zgnij, zdechnij, całą rodzinę doprowadź do nędzy, rozpaczy i hańby, ale bądź czystym, „nie pragnij cudzego“ — powiada miljoner i... często sam wyciąga ręce po cudze, gdzie się zdarzy: na giełdzie, po bankach, wielkich przedsiębiorstwach i innych „interesach“.

Inaczej ta opinja zapatruje się na zamożnych, zabezpieczonych materjalnie. Ci mogą popełniać wszelkie zbrodnie moralne, a nie tracą szacunku, uznania. Im lepiej stoją, tem opinja niżej im się kłania. Pocichu to tam czasem coś się o nich powie, ale głośno... Kto ma 50.000 złr., ten jest szanowany na 50 tysięcy, kto ma sto, ten na sto, a kto ma miljon, ten i miljonowe odbiera uznanie.

Ludzie tej kategorji, o których dziś piszę, ci mordercy szczęścia biednych dziewczyn, zabójcy często nietylko ich ducha, ale i ciała, nie spotykają się nigdy z cofnięciem ręki, obracają się stosownie do swych środków w dobrych, lepszych czy nawet „najlepszych“ towarzystwach, zdobywają stanowiska, powoływani są do rady nad dobrem ogółu, prezesują instytucjom.... filantropijnym.

O zacni filantropi! o czujna opinjo! o sprawiedliwa sprawiedliwości! *P.*

---

* **Kronika karnawałowa.** „Koło mieszczańskie“ na tegoroczny swój bal wybrało wielką salę „Sokoła“, w której bawiono się w sobotę ochoczo i szczerze. Komitet postarał się, aby zabawa miała pełne powodzenie. Oprócz członków Koła, którzy się stawili prawie w komplecie, przybyło liczne grono osób ze świata handlowego i zpośród młodzieży, która mimo, iż tego wieczoru brała udział w wielu innych balach i zabawach prywatnych, pospieszyła z ochotą na bal Koła mieszczańskiego.

Bal otworzył polonezem JE. hr. Tarnowski z panią Kosobucką, w drugiej parze szli prezes Koła p. Piotr Kosobucki z hr. Tarnowską. W następnych parach szli: p. K. Wójcik z panią Repetowską; p. Zdanowicz z p. Rehmanową, p. Kornecki z p. Górkową, mecenas dr Caro z p. Niedzielską itd. Wielki ten krąg szedł posuwistego przy dźwiękach orkiestry „Harmonji“, dyrygowanej przez p. Czyżewskiego. Do kadryla i mazura, prowadzonych przez pp. Kowalskiego i Z. Niedzielskiego, stanęło przeszło po sto par. Nadobnych i powabnych tancerek było wiele, a stroje spotęgował efekt ogni kolorowych, spalonych podczas poloneza i mazura przez p. Z. Mądrzykowskiego. Zabawa przeciągnęła się do rana. Bufet o przystępnych cenach był pod zarządem firmy Mataszewskiego i Beigerta.

Jedną z najpiękniejszych zabaw karnawałowych był tego wieczora bal kostjumowy w „Kasynie powszechnem“. Zebrało się tu kilkaset osób nietylko z miasta, ale także z okolicy, a nawet z po za kordonu. Kostjumów zarówno damskich, jak i męskich było wiele, a wszystkie świeże, piękne i pełne fantazji. Pierwsze miejsce należy się taborowi 6 par cyganów i cyganek z wózkiem, namiotem i ogniskiem, urządzonym w jednym narożniku sali. Tabor ten odznaczał się nadzwyczaj typowym wodzem w osobie p. Winklera, w nadzwyczaj bogatym [illegible], przy nim zwracała uwagę typowa para pp. Peszków, nadobna panna Grottgerówna, a wszyscy stanowili wspaniałą całość. Poloneza poprowadził wódz cyganów, a za nim naczelnicy sztabu kasynowego prowadzili cyganki i Krakowianki. Z damskich kostjumów bogactwem wyróżniała się zaczarowana królewna p. Weiss a dalej Fiołek, Serbka; Czarna jaskółka, trzy Krakowianki, Frygijka i Polka. Z męskich kostjumów wymieniamy: toreadora, afrykandra, królewicza, Szweda, pierota, wampira i czterech fantazyjnie pomalowanych artystów, którzy stanowili doskonałą reklamę przyszłego balu artystycznego. Wreszcie partja 10 chryzantemów dopełniała całości ukostjumowanej młodzieży. Tańcami przy dźwiękach orkiestry 56 pułku kierował p. K. Dawidowski. Do kadryla i mazura stanęło przeszło po 80 par.

Podobna do tej zabawa kostjumowa równocześnie odbyła się w Kasynie wojskowem pod kierunkiem podpułkownika p. Clary przy dźwiękach orkiestry 13 pułku, dyrygowanej przez p. Konopaska.

W Klubie prawników również odbyła się tegoż wieczora zabawa, w której tańcami kierował p. Maruszyński.

W sali Strzeleckiej, pięknie wystrojonej przez pp. Berwalda i Nowaka, odbył się tejże nocy bal kostjumowy „Czytelni kolejowej“, który polonezem przy dźwiękach muzyki 20 pułku otworzył dyrektor radca rządu p. Heroszkiewicz z p. Nowakową, a w drugiej parze naczelnik stacji p. Piasecki prowadził p. Zielińską; za nimi szedł łańcuch 68 par. Z kostjumów szczególnie odznaczali się trzej Turcy ze Zwierzyńca, charakterystyczna żydówka i wiele innych. Tańce prowadzili pp. Dening i Issepi.

* **Pożar w Swoszowicach** wybuchł przed paru dniami w nocy w domu Czajkowskich. Ze Swoszowic piszą nam o tem: Mieszkańcy naszej wioski byli w głębokim śnie pogrążeni nawet ci, których chaty stały najbliżej pożaru. Klęska przybrałaby zapewne wielkie rozmiary, gdyby nie tutejszy wachmistrz żandarmerji p. Łukasz Trela, który pierwszy pospieszył najbardziej zagrożonym na ratunek. Biegnąc od domu do domu, budził śpiących i wzywał do niesienia pomocy bliźnim. Największe niebezpieczeństwo zagrażało domostwu tutejszego wójta Józefa Lipki, które stało o 10 kroków od pożaru, tembardziej, że dość silny wiatr zachodni niósł iskry i palące się szczątki strzechy na jego dom i dalsze domy. Ludność wczas zbudzona poobsiadała chaty, zlewała spadające głownie. Jedynie p. Treli zawdzięczają bliżsi i dalsi sąsiedzi ratunek całej połaci wsi, zwłaszcza, że najbardziej wystawione na niebezpieczeństwo chaty, są nieasekurowane. Pożar powstał najprawdopodobniej ze zbrodniczej ręki. Śledztwo w toku.

* **Ze Lwowa** pisze nam nasz przygodny korespondent: Już cztery rozprawy sądowe o zerwanie kontraktów ma mieć p. Pawlikowski i sądziliśmy, że to będzie wystarczającem jak na jego krótkie rządy, tymczasem spotkała znowu dymisja jednego z biedniejszych artystów sceny lwowskiej i to za to, że odważył się „być agentem innej dyrekcji, a tem samem szkodzić teatrowi lwowskiemu“, gdyż tak opiewa dokument, który oznajmił p. Henrykowi Podhorskiemu, artyście sceny lwowskiej, że nie wolno mu nawet zbliżyć się do gmachu teatralnego. Aby sprawę należycie wyjaśnić, zmuszeni jesteśmy podać do wiadomości, że p. Henryk Podhorski pobierał 40 zł. miesięcznej gaży, a pomagał swej ciężkiej doli tem, że miał w zarządzie i opiece garderobę b. dyrektora teatru p. Hellera, a tem samem częstym był u niego gościem i załatwiał niektóre jego sprawy! Ponieważ zaś, wedle zdania p. Frylinga, p. Heller jest zawsze niebezpiecznym, każdy artysta teatru, który zbliża się do niego, staje się tem samem niegodnym łaski swego chlebodawcy, a przedewszystkiem wicedyrektora p. Węgrzyna. Bo cóż jest niemożliwego we Lwowie? P. Węgrzyn jest dziś panem sytuacji i prowadzi teatr lwowski szybko... na bezdroża! Tak dalej, a doczekamy się, że naprawdę we Lwowie będzie dyrektorem teatru p. Węgrzyn.

* **Świętokradztwo.** Ze Lwowa donoszą, iż aresztowano tam kościelnego z katedry łacińskiej Michała Nowickiego, którego przyłapano na kradzieży wotów złotych. Nowicki skradzione wota zastawiał w banku, a pieniądze tracił. Przy rewizji u niego w domu, znaleziono jeszcze parę pudełeczek z kosztownościami.

* **Zawsze oni!** Sąd obw. w Przemyślu zezwolił na otwarcie konkursu do majątku masy spadkowej Leopolda Goldfingera i Wiktorji Goldfinger, współdzierżawczyni prawa propinacji w Jarosławiu.

* **Stan zdrowia** hr. Tołstoja pogorszył się. Życiu sędziwego pisarza zagraża niebezpieczeństwo.

* **Karnawał na dworze.** Wieczory z tańcami zapowiedziane są u dworu na 13 i 16 lutego, a bal dworski na 19 lutego. Na te trzy dni żałoba dworska zostanie przerwana.

* **Na szkołę ludową** zebrano w drodze składek do puszki obnoszonej po lokalach publicznych po dzień 7-go lutego b. r. pokaźną kwotę 5 002 k. 56 halerzy.

Z urzędowej gazety. „Gazeta lwowska“ ogłasza w urzędowej części z dnia 2 lutego 1091 roku konkursa na następujące posady: Rada szkolna okręgowa w Nowym Sączu ogłasza posady nauczycielskie: a) starszego i młodszego nauczyciela w Nowym Sączu, b) starszego nauczyciela tamże, c) młodszego nauczyciela, d) kilka posad kierujących nauczycieli, e) kilka posad samoistnych w okolicznych gminach. (Podania do Rady szkolnej okręgowej w Nowym Sączu do końca lutego b. r.); 4) Rada szkolna okręgowa w Żywcu ogłasza posadę na kierownika 2 klasowej szkoły w Ślemieniu (podania do Rady szkolnej okręgowej w Żywcu zaraz).

Z poczty. Dyrekcja poczt przeniosła kontrolora pocztowego Salomona Wolkenberga z Kołomyi do Lwowa; oficjałów pocztowych Dawida Strisowera ze Lwowa do Kałusza, Franciszka Piescha z Podwołoczysk do Krakowa 1, Marjana Tarowskiego z Sambora do Stryja, Antoniego Zielińskiego z Drohobycza do Stryja i Aleksandra Strokę z Rzeszowa do Lwowa, wreszcie asystentów pocztowych Mieczysława Łasińskiego z Krakowa do Lwowa i Jakóba Türkla ze Śniatyna do Sambora.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjałów pocztowych: Romualda Zarzyckiego ze Stanisławowa do Przemyśla i Jakóba Zauderera z Nowego Sącza do Krakowa. Dalej przeniosła asystentów pocztowych Mieczysława Laskowskiego z Gorlic do Przemyśla i Antoniego Kramarza z Rzeszowa do Zakopanego.

Z sądu. Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Stanisława Bartmana, Zdzisława Haberta i Tadeusza Cybulskiego.

Wieczór taneczny „Czeskiej Besedy“ odbędzie się dzisiaj o godz. 8 wieczorem w sali Johnów.

Zabawa z tańcami odbędzie się w Szczakowej w sobotę dnia 9 lutego w salach kolejowych. Czysty dochód przeznaczony na budowę miejscowego Kościoła. Komitet stanowią pp. Martini, Misiewicz i Linde. Zabawa zapowiada się ze wszech miar świetnie.

Bal katol. Stow. stróżów pod protektoratem hrabiny Andrzejowej Potockiej i p. Leszka Prus Wiśniowskiego odbędzie się w sobotę dnia 9-go b. m. w sali Strzeleckiej. Czysty dochód z balu przezna-

czony na kasę zapomogową katol. Stow. stróżów. Bilety nabywać można w lokalu tegoż Stow. przy ul. Szewskiej l. 22 (na parterze) codziennie od godz. 5—7 popołudniu, jakoteż u pań ze Stow. św. Zyty w biurze tegoż Stow. przy ul. Mikołajskiej l. 30 (na parterze) codziennie od godz. 8½—11½ rano i od 5—7 popołudniu.

Czytelnia kolejowa w Podgórzu urządziła w sobotę przedstawienie teatralne, w którem amatorzy pod kierunkiem p. Kwiecińskiego odegrali „Matka żyje“ Jadwigi St. i „Panna doktorem“. Wszyscy amatorzy wywiązali się ze swoich ról ku ogólnemu zadowoleniu słuchaczy, którymi sala przepełniona była po brzegi. Szczególnie odznaczyli się pp. Schuster, Kwieciński i Redel.

Przytulisko uczestników powstania z roku 1863/4 na ostatniem posiedzeniu wydziału przyjęło nowego weterana p. M. Wiolisza, drugiemu zaś weteranowi przyrzekło przyjęcie, jeśli przedstawi potrzebne dowody. Od dnia 1 stycznia do 1 lutego b. r. wpłynęły na korzyść przytuliska następujące dary: Komitet obchodowy „Sokoła“ 36 k. 51 h., p. Fr. Macharski 15 k., p. St Piech 10 k., Cech bronzowników, kotlarzy i mosiężników 10 k, p. Lucja Żeleszkiewicz 3 k., za spadku po ś. p. ks. J. Krukowskim 90 k., wydział Rady pow. w Mielcu 50 k., Tow. dla kredytu hipotecznego i osobistego w Krakowie 50 k. i Kongregacja kupiecka w Krakowie 20 k.

Sokola wieczornica taneczna (ostatnia w tym karnawale) odbędzie się w sobotę, dnia 9 lutego b. r. Niespodzianką miłą dla pań będą gustownie malowane karneciki przez druhów amatorów. Wstęp dla członków 1 kor., dla niečłonków zgłoszonych dzień wcześniej (w sali Towarzystwa nr 24) 3 kor.

Z krajowego Związku przemysłowego otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Dla uniknięcia nieporozumień, mogących wyniknąć z powodu ogłoszonej przez pisma krajowe upadłości firmy „Towarzystwo krajowe dla handlu i przemysłu“ zaznaczamy, że stowarzyszenie to nie stoi w żadnej łączności z krajowym Związkiem przemysłowym we Lwowie.

Dyrekcja krajowego Związku przemysłowego: Wincenty Szydłowski, Wacław Podwiński.

Dyrekcja kolei państwowych donosi: Dnia 28 z. m. podjęto ruch ogólny na szlaku Dębina-Wygoda.

Z dniem 1 lutego 1901 roku wchodzi w życie dodatek II do taryfy dla ruchu towarowego pomiędzy Galicją, Bukowiną i północnemi Niemcami, część II, zeszyt 2.

Z dniem 1 kwietnia 1901 roku wszedł w życie dla ruchu granicznego pomiędzy Austro-Węgrami a Rosją nowa taryfa, część II, zeszyt 1, oraz nowe taryfy dla poszczególnych artykułów.

Z kancelarji Domu Matejki komunikują nam: Dom Matejki i jego zbiory zwiedziło w ciągu miesiąca grudnia 1900 r. 43 osoby za biletami wstępu po 40 hal., 2 osoby za biletami wstępu po 1 koronie i 7 osób za osobną opłatą, uwidocznioną w „księdze darów“ w kwocie 14 koron. Z tego tytułu wpłynęło do kasy Towarzystwa 33·20 koron. Frekwencja zwiedzających w miesiącu styczniu 1901 r. była najniższą od czasu istnienia Domu Matejki. Zwiedziło go za biletami wstępu po 40 hal. 21 osób, za biletami po 1 koronie 3 osoby, za osobną opłatą w „księdze darów“ 3 osoby. Z tego tytułu wpłynęło do kasy Towarzystwa 17·40 koron. Nadto złożono na rzecz Domu dwa większe datki, a mianowicie kwotę 40 koron złożył p. Józef Męcina Krzesz i 41·08 koron p. Kaź. Czapelski z tytułu przyznanej a nie podjętej prowizji za sprzedaż losów loterji Matejkowskiej w kantorze Banku hipotecznego. Obu wymienionym ofiarodawcom składa niniejszem komitet Domu serdeczne podziękowanie.

Towarzystwo Bratniej Pomocy kelnerów w Krakowie odbyło nadzwyczajne posiedzenie w kancelarji Towarzystwa dnia 28 stycznia, na którem załatwiono ponowny wybór prezesa; głosowanie odbyło się tajnie za kartkami, na 62 głosujących otrzymał p. Woźniak Wojciech 42 głosy, p. Sichel Jakób 10, reszta głosów była rozstrzelona — przeto wybrany został prezesem na rok 1901 pan Wojciech Woźniak, zastępcą prezesa p. Jan Skotnicki, sekretarzem Władysław Krzysztofiński, skarbnikiem Leon Sanek, kontrolorem Jan Göttel, bibljotekarzem Jan Häusel, zastępcą bibljotekarza, Jan Bajorski, chorążym Jakób Sichel, zastępcą chorążego Leon Sanek. Do wydziału weszli pp.: Morawski Józef, Gangusz Adolf, Niedzielczyk Jan, Sowa Jan, Streit Juljusz, Czudek Kazimierz — jako zastępcy pp.: Jarembski Franciszek, Niedzielczyk Antoni, Henzel Fr., Sichel Józef i Auriga Lorenz.

Z Kółka artystyczno literackiego Uniw. Jagiellońskiego Na walnem zgromadzeniu, odbytem d. 29 z. m., wybrano na r. 1901 prezesem p. Konrada Rakowskiego, zastępcą p. Edwarda Leszczyńskiego, sekretarzem p. Jana Pietrzyckiego, a skarbnikiem p. Kazimierza Krzyształowicza.

---

§ **Król belgijski** z coraz większem zamiłowaniem oddaje się sportowi „samochodowemu“ i niebawem będzie posiadał cały szereg samochodów najrozmaitszych systemów. Obecnie budują dla monarchy w Paryżu taki pojazd samochodowy, który zawierać będzie wewnątrz sypialnię, gabinet i pokój dla służby, z całym nowoczesnym komfortem urządzone. Kosztować będzie ten pojazd 150 000 fr., posiada siłę 30 koni i może przejechać 60 klmtr. na godzinę.

HUMOR.

Zasoby p. Fajnstoka.

— Panie Fajnstok, czy pan masz swego domowego lekarza?

— Pan potrzebujesz wiedzieć że ja mam nietylko jednego lekarza, ale — dziesięciu! Mnie stać na to, żebym ja miał specjalistę do każdej części mego ciała osobno!..

Zawisza Czarny.

III. Trzy odsłony środkowe obejmują właściwe jądro poematu: stanowią całkowity odrębny dramat, silny, efektowny, sceniczny. Zawiązanie proste, dyalogi żywe; wszystkie postacie, postawione kilkoma śmiałemi rysami, uwypuklają się doskonale. Zastanawia nawet, że poeta tak na wskróś liryczny jak Tetmajer, odrazu tak wybornie odczuł sceniczną plastykę. Zachwycającą nadewszystko jest Ewka Górzanka, która w galerji zjawisk kobiecych polskiej poezji jest jednem z najpiękniejszych. Scena miłosna z Zawiszą na krużgankach, grana czarująco przez panią Przybyłko Potocką, jest bardzo piękna. Płomienna żądzą zmysłów Dwina i sceny jej narzucania się Zawiszy, zostały przez poetę pomyślane wprost zuchwale; trzeba takiego talentu, jaki ma Tetmajer i takich wykonawców jak Siemaszkowa i Kotarbiński, aby ta postać i te sceny wyszły tak jak wyszły. Pani Siemaszkowa była nieporównana: wprost pożerał ją ogień namiętności i gniewu, przygaszany od czasu do czasu strachem przed sobą i wstydem za silniejsze nad wszystko pożądanie.

Sceny kulminacyjne aktu trzeciego wyglądają w dramacie inaczej niż w przedstawieniu scenicznem. Pierwsza połowa aktu dzieje się na krużganku ponad wielką salą jadalną, której część tylko jest widoczna na scenie. Na pierwszy zgiełk, w którym ktoś o pomoc przed przemocą woła, zrywa się Zawisza i zbiega ku walącej się w salę szlachcie, porwawszy za miecz zdjęty ze ściany przez Ewkę. Wykonanie tego na naszej scenie okazało się technicznie niemożliwe, skutkiem czego powstało to szukanie miecza po za sceną, dość rażące. Zapomina się jednak prędko o tem wśród świetnych scen następnych, wśród owej uczty przeplatanej pijackiemi piosenkami a zakończonej tym olbrzymim wybuchem Zawiszy, którego zakończenie „Jeśli wy szlachta — ja szlachcic nie jestem“ pozostanie jednym z tych wierszy, które trwalej niż na spiżu wyryją się w pamięci ogółu.

Pobożne panie gorszą się bardzo Opatem, który opasany mieczem śpiewa nieprzystojną pijacką pieśń i którego wynoszą, bo przebrał miarę. Zgorszenia tego nie podzielamy. Nawet dzieciom w szkołach mówi się, że duchowieństwo czternastego wieku nie stało na wysokości swego szczytnego powołania; typ taki, jak opata, był niestety u nas dość częsty i brakowałoby go na tej uczcie. Opat w „Zawiszy“ nie jest żadnym symbolem ani uogólnieniem; potrzebny był poprostu dla tła, a trudno przypuścić, aby na konwentykle, na których się knuje zdradę ojczyzny, wojewoda zapraszał jednego właśnie z takich cichych, wstrzemięźliwych, bogobojnych sług Kościoła, o których milczą dzieje ówczesnej Polski. Szlachta, która się zbiera u wojewody, ma charakter taki, jaki niezawodnie dopiero w trzy wieki później najjaskrawiej się uwydatnił, — zarodki jednak tego charakteru tkwiły już niewątpliwie za czasów Zawiszy, a poecie na prawdzie nie zewnętrznej lecz wewnętrznej przedewszystkiem zależało. Pp. Jednowski i Roman wywiązują się ze swoich ról świetnie. To samo trzeba powiedzieć o p. Przybyłowiczu, jako o księdzu Barberze w akcie drugim. Kotarbiński w scenie wybuchu dosięga pierwszorzędnych wyżyn swojej sztuki. Pani Wolska, jako wojewodzina, zasługuje na najzupełniejsze uznanie.

Balladę, którą Zawiszy, oddalającemu się z zamku wojewody, pół śpiewa, pół deklamuje pacholę, uważamy za małe arcydzieło. Ale to nic dziwnego, że liryk tej miary, co Tetmajer, potrafi napisać cudowną balladę. Że jednak ten liryk zdobywa się na takie akcenty dramatyczne, jak te, które drżą w spotkaniu zbrojnem Zawiszy z Dwiną, to dziwniejsze. To właśnie daje nam rękojmię, że w Tetmajerze tkwi przyszły twórca wielkiego polskiego poetycznego dramatu i to nam każe z niecierpliwem biciem serca oczekiwać dalszych jego dramatycznych dzieł. Odnośnie do obrazu szóstego osobna wzmianka należy się pannie Czechowskiej, która ślicznie deklamowała balladę.

Dwa ostatnie obrazy stanowią epilog: Zawisza, którego widzieliśmy naprzód wśród spokojnej i szczęśliwej atmosfery polskiego sioła, którego potem widzieliśmy jako chrześcijańskiego rycerza w konflikcie z ludźmi i w tragedji własnych uczuć, — znajduje się w otoczeniu tytanicznej przyrody polskich gór i tam się przetwarza jego natura.

Przyroda żyje: nie jest to jednak ani ta przyroda, która żyje w „Śnie nocy letniej“, ani ta, która żyje w „Zatopionym Dzwonie“. W poemacie Tetmajera siły tej przyrody nie personifikuje się w allegorycznych postaciach. Żywioły występują same, nie przybierając ludzkich kształtów. Wykonanie sceniczne tego epilogu chybiło też, chybić musiało przy niedoskonałości technicznych środków. Jakkolwiek p. Sulima była czarującą Głuszą, a deklamowała ślicznie i z wielkiem odczuciem poezji wiersz Tetmajera, to jednak wydaje nam się, że w intencjach poety nie leżało ukazywanie nam „Głuszy“ choćby nawet w tak uroczych niewieścich kształtach. Nie umiemy powiedzieć, jak rzecz powinna być przedstawiana, a raczej nie śmielibyśmy narzucać swego zdania, ale zdaje nam się, że trzeba było się starać w wykonaniu unikać wszelkich personifikacyj, — a jedynie za pomocą efektów świetlnych i akustycznych wywoływać ze sceny złudzenia głuszy i szumu, podczas gdy z załomów skał szłyby w odpowiedniej deklamacji zachwycające wiersze poety.

O obrazie ostatnim wspominaliśmy już wyżej, gdy omawialiśmy zjawianie się Wida. Osobiście bylibyśmy za połączeniem obu ostatnich odsłon w jedną organiczną całość. Zaznaczamy jeszcze, że Kotarbiński w końcowym ustępie znowu dostroił do najwyższych tonów swojej sztuki i wywierał efekt wspaniały.

Oddajemy dzisiaj zresztą czytelnikom pierwszy arkusz znakomitego dzieła. Niech sami osądzą jego wielką poetyczną wartość, rozkoszując się jego pierwszorzędnemi pięknościami. *Fotel, nr 24.*

Rada państwa w Wiedniu.

Dziś wyjdzie z druku projekt nowego regulaminu Koła polskiego, wypracowany przez komisję statutową. Jak słychać na razie, główna zmiana statutów ma polegać na tem, że członkowie Koła polskiego będą mogli dowolnie wnosić w pełnej Izbie interpelacje, jeżeli zbiorą w Kole przepisaną ilość głosów. Na najbliższem posiedzeniu plenarnem p. Jaworski przedłoży Kołu nowy projekt regulaminowy i podda go szczegółowej dyskusji.

Komisja inicjatywy upoważniła p. Romanowicza, aby się porozumiał z marszałkiem krajowym, Stanisławem hr. Badenim, co do poczynienia u rządu odpowiednich kroków, aby galicyjski sejm krajowy został zwołany na wiosnę.

Wczoraj ukonstytuowała się w łonie Koła polskiego lewica, w skład której weszło 14 posłów. Równocześnie lewica wybrała z swego łona rodzaj komisji wykonawczej, złożonej z posłów: Ćwiklińskiego, Byka, Roszkowskiego i Jabłońskiego. Następnie naradzano się na tem, jakie stanowisko ma zająć nowo ukonstytuowana lewica Koła polskiego wobec skoncentrowanej demokracji. Otóż postanowiono nie łączyć się ze skoncentrowanymi, tylko w każdym poszczególnym przypadku porozumiewać się z nimi.

Również wczoraj posłowie ruscy: Romańczuk, Koss, Jaworski, Wassilko i Lewicki połączyli się w jeden klub pod prezesurą Romańczuka.

Połączeni zaś liberalni Słoweńcy i Kroaci z Dalmacji i Istrji ogłosili swój program, który zaraz na pierwszym planie stawia popieranie usprawiedliwionych żądań wszystkich ludów słowiańskich.

Klub młodoczeski uchwalił postawić w pełnej Izbie nagły wniosek w sprawie adresu do Korony.

Co się zaś tyczy prezydentury, to waha się między kandydaturą dra Fuchsa i dra Kathreina, obie jednak nastręczają liczne trudności. Kandydaturę dra Kathreina odrzuca przedewszystkiem prawica.

Komisja dla sprawy gimnazjum cieszyńskiego

odb ła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem p. Rottera.

P. Roszkowski domagał się, aby wysłać deputację do ministra oświaty, którąby go się zapytała, jak się on na sprawę upaństwowienia gimnazjum zapatruje. P. Cwikliński podnosi, że ponieważ komisja ma działać imieniem Koła, więc sama deputacji wysyłać nie może, ale należy wypracować memorjał, przedłożyć go Kołu, a Koło dopiero wyszle deputację do rządu. Poseł Michejda oświadcza, że gotów memorjał wypracować. P. Kozłowski popiera wniosek Cwiklińskiego. P. Danielak przemawia za wypracowaniem memorjału po niemiecku i po polsku i domaga się, aby deputacja wysłana do rządu, zarazem oświadczyła rządowi, że posłowie polscy gotowi są nawet postawić wniosek nagły w Izbie w sprawie gimnazjum w Cieszynie.

P. Cwikliński podnosi, że memorjał musi być opracowany bardzo szczegółowo. P. Roszkowski powiada, że deputacja powinna pójść do ministra oświaty, do ministra skarbu i należy uprzedzić ministra Piętaka. Uchwalono ostatecznie poruczyć p. Michejdzie wypracowanie memorjału i przedłożenie go komisji w najbliższych dniach.

Z WYPADKÓW DNIA.

Na wyspie św. Heleny strzegą jeńców boerskich wojska indyjskie (z Azji). Lecz okazuje się, że są to żywioły luźne, niesforne i niebezpieczne. W noc Nowego Roku powstała między kilku żołnierzami, a marynarzami okrętu „Thetis" sprzeczka i bijatyka, z której jeden z żołnierzy wyszedł z licznemi ranami, czem rozdrażnieni towarzysze zbitego żołnierza przebiegali nazajutrz tłumnie miasto, napadali domy prywatne i publiczne, pastwili się nad każdym, kto im wpadł w ręce, aż w końcu uderzyli na marynarzy. Daremnie usiłowali zapobiedz gwałtom oficerowie; w zamieszaniu także i kilku z nich poturbowano. Napastników ujęto w kluby dopiero przy użyciu kompanji pułku Gloucester i po wysadzeniu na ląd całej załogi okrętowej, przyczem także działa morskie skierowały na buntowników swe lufy, grożąc kanonadą. Rezultat rewolty był smutny. Dwunastu marynarzy jest ciężko rannych, pewnemu mężczyźnie rozbito niebezpiecznie głowę, a pewna kobieta straciła oko. Napastnicy uzbrojeni byli w drągi i pałasze. — Rząd angielski usuwa teraz z wyspy wojska indyjskie i straż nad Boerami powierza rodowitym Anglikom. W obozie jeńców grasują różne choroby, a nowy transport wziętych do niewoli Boerów jest w drodze, zatem liczba jeńców niebawem wzrośnie.

W parlamencie włoskim rozpoczęła się onegdaj na wielkie rozmiary debata nad wewnętrzną polityką gabinetu Saracco, od wyniku której zależą dalsze losy obecnego ministerjum. Przedmiotem debaty będą liczne wnioski i interpelacje w sprawie stanowiska, jakie zajął obecny rząd wobec ostatnich zajść w Genui. Między innemi opozycjoniści domagają się, aby gabinet Saracco jasno określił swoje stanowisko wobec kilku, wyraźnie wymienionych w szeregu interpelacyj kwestyj ekonomicznych, finansowych i administracyjnych. Stanowisko gabinetu jest podobne mocno zachwiane.

Ostatni epizod pogrzebu królowej Wiktorji odbył się z równą godnością i okazałością, jak poprzednie. Król Edward, cesarz Wilhelm, książę Connaught, królowie Belgji i Portugalji, tudzież inni goście udali się pieszo do wejścia kaplicy Alberta, w kościele św. Jerzego w Windsor, gdzie stała przygotowana laweta pod eskortą grenadjerów gwardji. Ustawiono na lawecie trumnę, pokrytą białą jedwabną materją i królewskiemi godłami, poczem przy dźwiękach marsza żałobnego wyruszył pochód żałobny. Królowa Aleksandra prowadziła za rękę swego małego wnuczka, Edwarda. Kiedy o godz. 3 po południu pochód wyruszył z parku, ozwały się salwy działowe i uderzono we wszystkie dzwony. Gdy pochód stanął u bram mauzoleum we Frogmorze, wniesiono trumnę do wnętrza. Biskup Winchesteru i dziekan Windsoru odprawili nabożeństwo. O godz. wpół do 4 ej po południu członkowie domu królewskiego wrócili do pałacu.

Do Wiednia przybyli z Budapesztu prezydent gabinetu Szell, tudzież ministrowie Hegedüs i Plosz.

Uroczystości na cześć zaślubin królowej Wilhelminy rozpoczęły się wczoraj wspaniałą iluminacją miasta. Królowa z narzeczonym w otwartym powozie objeżdżała ulice.

Cesarz Wilhelm przybył wczoraj o godzinie wpół do 6-tej wieczorem na jachcie „Hohenzolern" do Port-Victoria.

Boerowie pod komendą pułkownika Blake wraz z brygadą amerykańską i irlandzką zagrażają Laurenco-Marquez. Rząd portugalski zwrócił się do wojska angielskiego z prośbą o pomoc.

Stacjonowana w Południowej Afryce angielska eskadra otrzymała rozkaz udania się do Laurenco-Marquez. Wojsko angielskie maszeruje pospiesznie do granicy portugalskiej.

„Nowoje Wremia" donosi, że kilka wysp położonych w zatoce koreańskiej, zajętych zostało na mocy układu rosyjsko-chińskiego przez Rosję. Na wyspach tych zaprowadzono już administrację rosyjską.

Testament królowej Wiktorji, przez nią samą skreślony, zawiera kilka stronnic pisma; królowa wyraża swe życzenia bardzo szczegółowo, także i co do pogrzebu. Cały pogrzeb, zwłaszcza udział w nim floty, opierał się na wyrażeniu woli przez samą krolową.

Wypadki w Chinach.

LONDYN 6-go lutego. (T. B. K.) „Morning Post" donosi z Pekinu, że posłowie zagraniczni już się porozumieli, co do tego, aby stanowczo i nieodwołalnie zażądać ścięcia 4 najważniejszych sprawców rewolucji bokserskiej, których nazwiska są już wymienione w nocie, wręczonej Li-Hung-Czangowi, a mianowicie są to: Jusien, Jungmen, Czaocziau i Lien.

LONDYN 7 lutego. (T. B. K.) Misje katolickie w Szantung otrzymały juz odszkodowanie za sprawą tamtejszego gubernatora.

KONSTANTYNOPOL 6 lutego. (T. B. K.) Okręt „Woronez" z rosyjskiej floty ochotniczej, przepłynął dziś Bosfor, wioząc na swym pokładzie wojsko rosyjskie do Chin.

Inny okręt tej samej floty „Orel" przepłynął również dziś Bosfor, wioząc wojsko, wracające już z Chin do Rosji.

Skromna propozycja.

LONDYN 6 go lutego. (T. B. K.) „Morning Post" donosi z Pekinu, że Niemcy proponują, aby przedmioty wartościowe, które cesarzowa-wdowa zostawiła w pałacu w Pekinie, zostały zabrane.

Wojna w południowej Afryce.

LONDYN 6 lutego. (T. B. K.) Do urzędu wojennego nadeszły z Pretorji depesze o licznych drobnych potyczkach, stoczonych przez jen. Kuoxa z De Wetem, w których Anglicy ponieśli dość znaczne straty.

LONDYN 6-go lutego. (Tel. wł. „Gł. Nar.") Donoszą tu z Nowego Jorku: Konsul jeneralny orański. Pierce, wyraził opinję, że położenie Boerów jest bardzo obiecujące. W polu stoi 25000 ludzi, z czego 8000 w kraju Przylądkowym. — Wojska angielskie są bardzo zdemoralizowane, dlatego gerylasówka ma wielkie powodzenie. Boerowie mają duże zapasy amunicji i żywności. De Wet w jednym tygodniu zabrał Anglikom 2000 koni i 100.000 wołów.

Skarby na dnie morza.

WIEDEŃ 7 lutego (Tel. własny „Gł. N."). Donoszą tutaj z Aten, że nurkowie wydobyli w pobliżu wyspy Cerigo z morza doskonale utrzymaną statuę bronzową, bardzo przypominającą posąg Hermesa, dłuta Praxitelesa. (Wyspa Cerigo, zwana przez starożytnych Kytherą, jest jedną z najbardziej wysuniętych na południe wysp jońskich. W starożytności Cerigo była poświęcona kultowi Afrodyty.)

Dżuma.

KONSTANTYNOPOL 6 lutego. (T. B. K.). Z powodu nowego wypadku dżumy w Smyrnie, wydano rozporządzenie, aby wszystko, co tylko pochodzi ze Smyrny, było należycie desinfekcjonowane.

Krüger a wesele w Hadze.

BERLIN 6 lutego. (Tel. pryw. „Gł. Nar."). Tutejsze dzienniki zapewniają, że królowa Wilhelmina przesłała osobiście prezydentowi Krügerowi bardzo serdeczne zaproszenie na swe wesele. Krüger, z powodu cierpienia oczu, nie będzie mógł uczestniczyć w uroczystościach weselnych. Zastąpi go dr Leyds.

Eskadra włoska w Tulonie.

PARYŻ 6 lutego. (Tel. pryw. „Gł. Nar.") „Figaro" donosi, że z końcem marca lub z początkiem kwietnia zawinie do portu w Tulonie eskadra włoska. Odwiedziny te mają wypaść równocześnie z podróżą Loubeta do Nizzy.

Ludożerstwo w Chinach.

LONDYN 6 lutego. (Tel. pryw. „Gł. Nar.") Donoszą tutaj z Pekinu, że głód, który panuje w prowincjach Szensi i Szansi, jest jednym z najsroższych, jakie znają dzieje Chin. Dwie trzecie ludności pozbawione są żywności; konie, woły i psy już zjedzone, a nawet szerzy się ludożerstwo. Ks. Czing opowiada, że mężowie sprzedają swe żony i dzieci na zjedzenie. Ludzie sprawiają wrażenie zwierząt drapieżnych; wychudzeni są jak szkielety, skóra na nich zczerniała.

LONDYN 6 lutego. (T. B. K.). Król Edward zamianował księcia Henryka pruskiego a la suite floty angielskiej.

BERLIN 6 lutego (Tel. pryw. „Gł. N."). W Hildesheim w Hanowerze policja rozwiązała zgromadzenie, na którem poseł do parlamentu, dr Hodenberg miał mowę. Mowca wyraził się, że Hanowerczycy nie ustaną w dążeniach do tego, aby ich król odzyskał swoje prawa.

MADRYT 6 lutego. (T. B. K.) Królowa-rejentka podpisała listy uwierzytelniające dla nowego ambasadora hiszpańskiego przy Watykanie, Pidala.

ROWAR PAROWY
A. Johna Synów w Krakowie
zy ul. Lubicz 15/17, tel. 53,
znane **Piwa** swoje, jak
oroci **Piwo**
owe, Marcowe, Leżak i Bok.
o w beczkach wydaje się wprost
sztucznie chłodzonych, w butel-
ś w naszym składzie przy ulicy
ańskiej Nr. 38. 63 5 51

---

ylko dla Katolika!
RESTAURACJA
yszynkiem wszelkich trunków połą-
na z handlem towarów mieszanych i
ka w większem mieście powiatowem,
najgłówniejszej ulicy, **do sprze-
nia.** — Zgłoszenia: Jan Szydłowski
Złoczów. 291 4 4

Kamieniczka narożnia
raz z cegielnią i kilkoma morgami bar-
o dobrej ziemi na cegłę, w miasteczku
5 mil od Krakowa oddalonym, jest w
ości lub pojedynczo **do sprzedania.**
Zgłoszenia do p. IGN. PLESNARA
aków, ul. Jagiellońska Nr. 5, „Głos
arodu". 287 4 5

---

rzepuklina nie istnieje!!
2.000 marek nagrody
emu, kto przy użyciu mojego **pasa ru
turowego** bez sprężyn, nie zostanie cał-
iem wyleczony. Ostrzega się przed na-
śladownictwami. Na zapytanie broszury
gratis i franco przesela 335
Pharmaceutische Bureau
VALKENBURG (L.), Holand Nr. 443.
(porto za granicę podwójne).

Praktykant
ukończoną II kl. gimnazjalną lub
alną, znajdzie umieszczenie
handlu **W. Kłosińskiego,**
Kraków, ul. Florjańska 6. 280 5 4

---

2 Kamieniczki
I-no piętrowe,
w zdrowej bardzo dzielnicy, nada-
jące się **głównie** dla pp. **Rze-
źników**, — na Grzegórzkach
ma do sprzedania 286
IGNACY PLESNAR
KRAKÓW,
ul. Jagiellońska l. 5.

Folwark
obejmujący 120 mórg, w czem 14 mórg
łąk dwukośnych, 10 mórg lasu do cię-
cia wraz z domem **mieszkalnym** i zabu-
dowaniami gospodarczemi, w bliskości
Lwowa **ma do sprzedania** Ignacy
Plesnar, Kraków, ulica Jagielońska L. 5
„Głos Narodu". 282 6 8

DWA
Motory Gazowe
jeden 25-konny — drugi 8-konny,
wraz **z dynamo maszynami,** pasa-
mi, zegarami mierniczymi, pompa-
mi i wszystkiemi przyrządami po-
trzebnemi **do oświetlenia elektry-
cznego,** w zupełnie dobrym stanie
zaraz do sprzedania, razem lub po-
jedynczo. — Bliższej wiadomości
udziela E. HELLER, Kraków, Gro-
dzka. — Apteka. 314

Majątek Ziemski
składający się z obszaru 60 morgów, —
kopalni gipsu, młyna zbożowego i młyna
gipsowego, oddalony od stacji kolejowej
7 kilometrów, jest **do sprzedania**
lub do wydzierżawienia.
Bliższa wiadomość w kancelarji adwo-
kata **Dra Dadleza** w Krakowie, ul.
Bracka 13 I. piętro. 316 3 3

Poszukuje się Osoby
z dobrego towarzystwa, na stałą lektor-
kę do polskiego i francuskiego języka.
Zgłaszać się osobiście między 2 a 3
po południu, ul. Garbarska Nr. 1, na
I-szem piętrze. 323 3 3

Sąd Powiatowy w Zabnie
przyjmie **natychmiast** 315 3 3
rutynowanego Djetarjusza.
Płaca 50 koron miesięcznie.



Największy Skład Maszyn do szycia i haftu
SINGERA
Kraków, Nr. 18 w Rynku głównym
poleca maszyny nieprześcigalenej trwałości — najnowszej konstrukcji a nawozej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych, czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych światowych fabryk.**
NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.
Na wypłaty: ręczne od **30** do **65** złr., nożno od **40** do **120** złr. — gotówką 10% taniej.
Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco. 34
R. PAWŁOWSKI dawniej **J. IWANICKI.**



Takie piękne, długie włosy na głowie
urosną tylko przez używanie mojej znakomitej **ces. król. wyłącznie uprzyw.**
rezedowej pomady kędzierzawiącej.
Przy regularnem używaniu, nawet bardzo wyłysiałe miejsca na głowie, bujnie włosami porosną; szpakowate i rude włosy stają się ciemnymi. Pomada ta wzmacnia włosy w dziwny sposób, usuwa wszelkiego rodzaju tworzenie się łupieżu w przeciągu kilku dni zupełnie, zabezpiecza całkowicie w najkrótszym czasie wypadanie włosów i na zawsze nadaje naturalny połysk włosom, które stają się
kędzierzawymi,
i zachowuje je przed zesiwieniem do późnej starości. Wskutek swego bardzo przyjemnego zapachu i wspaniałego wyrobu, — tworzy prócz tego pomada rezedowa ozdobę każdej gotowalni.
Cena słoika z opisem użycia (w siedmiu językach) **1 złr. 50 cent**, pocztą **1 złr. 60 ct.** — Odsprzedającym znaczna zniżka.
Fabryka i główny centralny skład hurtowny i częściowy ma
CARL POLT's Nachf. A. Griessler
Parfumerie in Wien, XVII B. Hurnals Veronikagasse Nr. 44.
Zamówienia z prowincji za gotówkę lub za zaliczką będą natychmiast wykonane.
Skład **w Krakowie** w aptece **E. Hellera ul. Grodzka, we Lwowie** w aptece **Zygm. Ruckera** pod „złotym orłem". 86 5 3

[Tłumaczenie.]

Bank austryacko-węgierski.

Za drugie półrocze 1900 r. (43. kupon dywidendowy), przypada na każdą akcyę Banku austryacko-węgierskiego dywidenda w kwocie:

pięćdziesiątjeden koron 70 halerzy,

którą wypłacać będą, od 5. lutego b. r. począwszy, zakłady główne Banku we Wiedniu i Budapeszcie, jakoteż wszystkie filie Banku austryacko-węgierskiego.

Wiedeń, dnia 4. lutego 1901.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Biliński
gubernator.

Schreiber — generalny radca.
Pranger — generalny sekretarz.

373 1 1

(Przedruk nie będzie płacony.)

MONOPOL
Herbata z Rączką
wyborna, świeża, wszędzie do nabycia, a gdzie niema, wprost
Z MAGAZYNU 3707
Juliusza GROSSEGO
w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

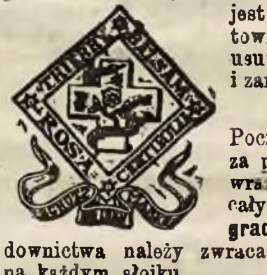
Maszynistę
egzaminowanego, obeznanego z fabrykacją dachówek, przyjmie od 1 marca fabryka w Pilźnie. Płaca 90 kor. miesięcznie i wolne pomieszkanie. Zgłoszenia do Zarz. fabryki Pilzno pod Tarnowem. 330

Józef Schmindling
handel towarów żelaznych i norymberskich
ul. Grodzka L. 15
poleca
po cenach fabrycznych
ŁYŻWY
NACZYNIA KUCHENNE,
Narzędzia rzemieślnicze,
NOŻE, WIDELCE, ŁYŻKI
z alpaki i innych metali,
BRZYTWY, SCYZORYKI
z fabryk angielskich,
WAGI, MŁYNKI do KAWY,
MASZYNKI do MIĘSA
i t. p. 115 8 10



PRAWDZIWE
Herceńskie
KANARKI
z gór św. Andrzeja w Harcu
obdarzone prześlicznym długociągnącem głosem, śpiewające także przy świetle, które **sprzedaję po 4, 6, 8, 10 i 12 złr. za sztukę** 2064
SAMICZKI HERCEŃSKIE
dobre do rozmnożenia — **po 1 złr.** i **1 złr. 50 ct.**
Hodowca prawdziw. Herceńskich Kanarków
JAN SZUFA w KRAKOWIE
ul. Florjańska Nr. 43,
II-gie piętro, oficyny.
Wysyłka na prowincyę odwrotnie za zaliczką **z gwarancją dostawienia zdrowych na miejsce przeznaczenia.**

Chief-Office; 48, Brixton-Road. London, S. W.
A. Thierry'ego prawdziwa maść Centyfoliowa



jest najsilniejszą maścią ściągającą, wywiera przez gruntowne oczyszczenie pewny prędki uzdrawiający skutek, usuwając przez zmiękczenie wszelkiego rodzaju bakcyle i zarazki. Dla **turystów, bicyklistów i jeźdźców** niezbędne.
De nabycia w aptekach.
Pocztą franco 2 słoiki 3 korony 50 hal. Słoik próbny za poprzedniem nadesłaniem 1 korony 80 hal. wysyła wraz z prospektem i wykazem wszystkich składów na całym świecie **Fabryka aptekarza A. Thierry'ego w Pregradku przy Rohitsch-Sauerbrunn.** — Z powodu naśladownictwa należy zwracać baczną uwagę na markę ochronną, znajdującą się na każdym słoiku. 171 8 50

Prawdziwe Polskie Wódki
i znakomity Porter tenczyński
poleca 100 9 0
Reprezentacja c. k. uprz. Zakł. fabr. w Tenczynku
ulica Bracka Nr. 11.

W Niedziele i Święta zamknięte. *Grodzka L. 2* (dawniej BRUNDHAHN).

NA KARNAWAŁ
Stefan Porębski i Sp.
POLECAJĄ
WACHLARZE **PUDRY**
RĘKAWICZKI **PERFUMY**
SZALE **MYDEŁKA**
WSTĄŻKI 184

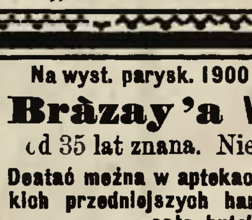
Dla dogodności Szanownych naszych Prenumeratorów miejscowych
KALENDARZE „GŁOSU NARODU"
nabywać można
w Dziale inseratowym „Głosu Narodu" w Krakowie przy ulicy Jagiellońskiej L. 5 parter. 205 8 0

Wszelkich Odpowiedzi
prywatnych w celu podania informacyi lub adresu przesyła się jedynie li tylko
za nadesłaniem marki na 20 halerzy.
Zarząd Działu inseratowego „Głosu Narodu."
160 7 0



Od dawna uznany dyetyczno-kosmetyczny środek (wcieranie) na **wzmocnienie i stężenie ścięgien i mięśni ludzkiego ciała.**
Płyn Kwizdy
z marką węża (Touristenfluid),
używany ze skutkiem
przez turystów, kolarzy i jeźdźców na wzmocnienie i odno wienie się po wielkich podróżach. 1540
Cena całej flaszki kor. 2, pół flaszki kor. 1·20.
Prawdziwy do nabycia we wszystkich aptekach.
Główny Skład „Kreisapotheke Korneuburg" bei Wien.

Na wyst. parysk. 1900 odznaczona „Grand Prix"



Brázay'a Wódka Francuska
od 35 lat znana. Niezbędny środek domowy.
Dostać można w aptekach, drogerjach i we wszystkich pierwszorzędnych handlach, pół butelki i korcała butelka kor. 1·80.
Wyborna do nacierania przeciw zaziębieniu, gościowi, reumatyzmowi, do pielęgnowania zębów i ust i w wielu innych wypadkach według wskazówki użycia. 3619 7 10
„Brázay'a Alcohol de Menthe, najlepszy destylat miętowy."

POLSKIE
Karty Korespondencyjne
z bełdem dla Ojca Świętego

wysyłać można do końca Jubileuszu t. j. do 30 czerwca b. r.

DO NABYCIA
po 10 groszy za sztukę
w księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie, Rynek 30.
Telefon Nr. 418.

NB. Każda kartka jest opatrzona pieczęcią rzymskiego Stowarzyszenia katolickiego. 76

Gabryel Orzakiewicz notaryusz w Łańcucie, 347 1 2
poszukuje Koncypienta.

PANNA

władająca językiem polskim i niemieckim, uzdolniona w domowych zajęciach i szyciu, **poszukuje posady.** — Zgłoszenia pod adresem: „Regina Friedman, Wien, Fasangasse Nr. 16, II. St. Th 10". 369 1

II-piętrowa Kamienica
przy ul. św. Anny,

za dopłatą 10.000 złr., z których część może zostać przy hipotece na 5%, z poręczonym dochodem netto 7% przy pełnym podatku, **do sprzedania.** — Bliższej wiadomości udzieli Dr. Feliks Kasparek, Kraków. Wiślna 12. 261 1 5

Kamienicę
III piętr.

dobrze się rentującą przy **ul. Szewskiej** ma do sprzedania p. Ign. Plesnar, Kraków, Jagiellońska Nr. 5.
317 2 0

Do sprzedania
w ZAKOPANEM
„Willa Gerlach"
z oficyną, przy Krupówkach

opodal kościoła położona, nadająca się zarówno na interes przemysłowy, jak i całoroczne mieszkanie.

Przy hipotece może pozostać 10.000 K. długu Powiatowej kasy oszczędności m. Krakowa. — Bliższych wiadomości udzieli p. **Edward Jachimowicz** — Kraków, ul. Straszewskiego l. 26 I. ptr., w Zakładzie dentystycznym WP. Dra Doc. W. Łepkowskiego. 359 1 10

MEBLI

kilka nowych garniturów i kasa ogniotrwała, jest **do sprzedania** z powodu wyjazdu na wieś. — Wiadomość: ul. św. Anny Nr. 4, I. ptr,, między 4—6-tą godziną. 361 1 5

Mam zamiar otworzyć handel korzenno-mieszany z niewielkim kapitałem w małem miasteczku a względnie dużej wsi Jestem fachowcem i byłbym temu wdzięczny, ktoby mi taką miejscowość wskazał, ewentualnie mógłby do spółki przystąpić. Mógłbym wziąć Kółko rolnicze w dzierżawę lub w drodze sprzedaży. Na żądanie mogę dać referencje osób poważnych Zgłoszenia upraszam nadsyłać pod adresem: Stanisław Wójcikiewicz, Stanisławów, plac Mickiewicza.
348 1 2

Franciszek
Saniternik
W KRAKOWIE 246
plac Szczepański Nr. 5

poleca Szanownej P. T. Publiczności po najprzystępniejszych cenach a mianowicie: klgr.

mięso wołowe z zadnich części	54	ct.
„ „ z przednich „	48	„
„ cielęce z zadnich „	54	„
„ „ z przednich „	50	„
„ na kotlety wieprzowe	56	„
kiełbasa świeża	48	„

Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy, polecam się i nadal Szanownej P. T. Publiczności.

Franciszek Saniternik.

Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie
wydała i poleca następujące dzieła:

Bilczewski Józef Ks. Arcybiskup lwow. **Eucharystya w świetle na dawniejszych pomników. Wydanie w wielkim** formacie, str. 328 z **47 rycinami i tablicą.** Dzieło odznaczone nagrodą Akademii. Cena kor. **10**, w starannej oprawie kor. **12.** — Pierwsza w tym rodzaju praca, nie tylko w literaturze naszej, lecz i ogolno europejskiej.

* *Berg M. W.* **O powstaniu polskiem 1863 r.** Tłómaczenie z rosyjskiego oryginału, wydanego kosztem rządu, a następnie doszczętnie zniszczonego.

3 obszerne tomy. z albumem 60 autentycznych portretów i scen z tej epoki, broszurowane kor. **16**, w oryginalnej oprawie płóciennej kor **18**, w bardzo wykwintnej opr. w półskórek kor. **26**.

Jestto jedna z najbar. zajmując. i najdonioślejsz. publikacyj, jakie się w ostatnich czasach pojawiły.

Danielewicz Edward Dr. **Alkohol i zgubny jego wpływ na zdrowie i życie ludzkie** . . . . . kor. **1·60**— oprawne . . . . . kor **2·40**—

* *Horoszkiewicz J.* **Strój narodowy w Polsce.** (Strój pierwotny, Żupan — Kontusz — Spodnie — Obuwie — Czapka — Pasy — Szable — Czamara — Kapota — Stroje przygodne . . . . . kor. **1·60**—

* *Ks. W. Kalinka.* **Galicja i Kraków pod panowaniem austryjackiem.** . . kor. **5**·— w oprawie . . . . . kor. **6**·—

* — **Dzieła**, Tom XI. obejmuje: Żywotorys jen. Dez. Chłapowskiego i żywot Tad. Tyszkiewicza, kor. **4**·— w oprawie . . . . . kor. **5**·—

* *Korolenko Włodzimierz.* **Z Sybiru.** Obrazki powieściowe, kor. **4** — w oprawie . . . . . kor. **5**·— Pierwszy w języku naszym przekład tego arcydzieła literatury rosyjskiej.

— **Niewidomy muzyk.** Powieść kor. **2**·— w opr. . . . kor. **3**·—

— **Szkice i opowiadania.** (At. Dawan — Za obrazem — Zaćmienie słońca — Cienie — W nocy — Może — Sądny dzień) . . kor. **4**·— w oprawie . . . . . kor. **5**·—

* *Krasiński A. S. Biskup Wileński.* **Wspomnienia.** . . kor. **2**·—

* *Lejkin N. A.* **Pod hiszpańskiem niebem** Humorystyczny opis podróży małżonków Iwanowów do Biarritz i Madrytu.

Nowy utwór znakomitego humorysty i satyryka rosyjskiego Kr. **4**·— w pięknej oprawie. . . kor. **5**·—

* *Lichocki Filip.* **Pamiętnik prezydenta m. Krakowa z czasów Kościuszki.** . kor. **1**·— w oprawie . . . . . kor. **2**·—

* **Nowele konkursowe „Czasu".** Wydanie zbiorowe w 1 tomie, ... kor **5**·—

Każdą z tych nowel nabyć też można osobno, więc: *Bęgrowski S.* **Szkoła Kwintyna, 60 h.** *Czaszka T.* **Dora 80 h.** *Grabowski T.* **Przed laty.** Powieść z życia „prowincyj zabranych" **60 h.** *Górski Konstanty Dr.* **Bibliomen 60 h.** *Rystan J.* **Jerk 80 h.** *Miciński Tadeusz.* **Nauczycielka** kor. **1**. *Żuławski Jerzy.* **Pax 60 h.** Dwie nowele: I. **Pierwszy noceń,** II. *Korzeniowska,* **Listy Narcyzy 80 h.**

Ks Biskup Pelczar. **Kaznodzieje ludów słowiańskich, romańskich i germańskich,** obszerny tom o 476 stronnicach wraz z indeksem do całego dzieła Cena kor **6** — w starannej opr. k. **7.20.**

* *Roztworowski Jan.* **Wspomnienia z roku 1863/4.** Autor † 1898 obywatel ziemski z Król. Pol., brał udział osobisty jako szeregowiec, a następnie dowódca III ciej sekcji strzelców, we Wspomnieniach tych kreśli głównie życie obozowe i opisuje potyczki stoczone. Cena kor **2**, w starannej opr. k. **3.**—

Sewer. **Bajecznie kolorowa** pow. na tle życia artystów krakowskich, cena . . . . kor. **3.**— w oprawie . . . . . kor. **4.**—

— **W kleszczach, Magdusia,** dwie nowele. . . . . kor. **3.20** w oprawie . . . . . kor. **4**.—

* — **Na szerokim świecie,** powieść. kor. **3·60,** opr. kor. **4.60**

Straszewski M. Prof. Uniw. **Dzieje filozofii na Wschodzie** z ogólnym wstępem do dziejów filozofii w 8-ce. str. 411 . . . kor. **6.**—

Szczedrin-Sałtykow, **Nowele** (Karaś idealista, Wierny Trezor) . **60 h.**

* *Szumski Leopold* **Wspomnienie o 3. pułku ułanów wojska polskiego.** Wydanie ozdobione 4 chromolitografiami, wedle rysunków Kossaka, kor. **4**, w ozdobnej oprawie . . . . kor. **5.**—

* *Tarnowski St.,* **O Rusi i Rusinach.** Rzecz o prześladowaniu Unitów, str. 68 . . . . . . —**.40**

* — **Z wakacyj.** Listy z podróży po Kijowie, Moskwie, Wilnie i Prusach Królewskich 2 tomy kor. **6.**—

* — **Ks. Hieronim Kajsiewicz,** str. 206, z portr. kor. **3.**—

Tepa **Nie z salonu.** Szkice z codziennego życia kor. **4**, w oprawie w płótno . . . . kor. **5.**—

Tołstoj Leon hr. **Anna Karenina,** powieść tłómacz. z 7 wyd. oryginału, **trzy** tomy kor. **10.**—, w oprawie koron **13** —

* *Tretiak J.* Prof. Uniw. **Cześć Mickiewicza dla Najśw. Panny.** Wydanie drugie, powiększone, z 10 rycinami . . . . kor. **1.50** na papierze kredowym . kor. **2.**—

* *Wężyk Franciszek kasztelan.* **Powstanie Królestwa Polsk. w r. 1830/31.** Cena . kor. **5.**— w oprawie . . . . . kor. **6**·— Całość pisana prześlicznym i barwnym stylem, z młodzieńczym prawie ogniem a złożona jeszcze pod świeżem wrażeniem faktów, bo zaledwie kilka lat po powstaniu, przykuwa uwagę czytelnika.

Zwyczaje towarzyskie. *(Le savoir vivre)* wraz z nauką życia. Poglądy na zachowanie się w ważniejszych okolicznościach życia towarzyskiego. Wydanie trzecie. Najlepszy nader dokładny i najstaranniej wydany podręcznik, broszurow. kor. **2·70,** w tańsz. opr k. **3,** opr w płót. k. **3·60.**

Dzieła zaopatrzone * są przez cenzurę rosyjską zabronione.

Wielebnemu Duchowieństwu dostarczamy chętnie na spłaty w ratach miesięcznych.

Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni. Odwrotnie wysyła Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie. 35 1 5

Na powszechne żądanie z dniem 16-go Lutego 1901 r. otwarty pierwszy w Polsce 305 4 10

ZIMOWY
Zakład Kąpielowy Wód Siarczanych
w Swoszowicach

5 kilometrów od Krakowa, stacja kolei, poczta telegraf w miejscu.

Znane powszechnie Swoszowickie wody siarczane, przewyższające swą siłą i **skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne, leczą **reumatyzm** stawowy i mięśniowy, podagrę, choroby **skórne** i zastarzałe **syfilistyczne, nerwowe** i obrażenia kości.

Nowo urządzone ze znacznym nakładem **Sanatorium** posiada łazienki, **mieszkania,** korytarze i **ogród zimowy** centralnie ogrzane, z rozprowadzeniem i ogrzaniem wody siarczanej w sposób używany w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych, wskutek czego siła wody na swych składnikach nie utraca.

Pensjonat i restauracja (kuchnia domowa) dla gości w miejscu. Ceny umiarkowane. — Bliższych szczegółów udziela **ZARZĄD.**

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego poleca **HANDEL** 36
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

funt **„FAMILIJNEJ"** bardzo dobrej	złr.	1·40
funt **„MELANGE DE MOSKAU"** w oryg. opakow. .	„	2·50
funt **„IMPERIAL"** Cesarskiej w oryg. opakow. .	„	3·50
funt **OKRUCHÓW** z najlep. herbat kwiatowych .	„	1·20
Znakomita **KAWA „CEYLON"** 5 kilo franco.		9·—

Lekcyj w korespondencji

handlowej niemieckiej, Buchalterji kupieckiej i języka niemieckiego, udziela rodowity Niemiec, na **przystępnych warunkach.** Bliższa wiadomość: ul. Podwale l. 9 parter. 364

Kuźnia

z domem mieszkalnym murowanym, z 1 mrg. ogrodu i 1 morg łąki, przy gościńcu w pobliżu dworca Podgórze-Płaszów, jest zaraz **do sprzedania.** Zgłoszenia do Działu inseratowego „Głosu Narodu"
363 1 3

Ciekawość. 366

Ktoby z Szan. Czytelników wiedział o pobycie p. **Jana Sterkowicza,** b. postenfürera żandarmerji, obecnie na pensji, raczy uwiadomić **B. Pindora** w Rzeszowie. Za grzeczność nadesłane będzie podziękowanie.

Pisarza gospodarczego

starszego kawalera lub wdowca do 40 lat, energicznego, znającego się dobrze na robotach podwórzowych i dozorze inwentarza żywego, **potrzebuje** zaraz lub najpóźniej od 1 marca b. r **Zarząd dóbr Wadów** poczta Pleszów. — Bez odpowiedzi pozostaną zgłoszenia nie uwzględnione. 365 1 3

Chłopcy

do praktyki stolarskiej znajdą umieszczenie w pracowni stolarskiej **Mikołaja Woranieckiego,** ul. Piotra Michałowskiego l. 80. 362

Ogrodnik

kawaler, lat 27, władający językiem polskim, niemieckim i węgierskim, z chlubnemi świadectwami, **poszukuje posady zaraz.** — Adres: Feliks Wewiórski, Ustrobna, p. Krosno. 367 1 4

Uczennica Konserwatorjum wiedeńskiego

z długoletnią praktyką, polecana przez WPanią Clarę Czop-Umlauf, daje **lekcje fortepianu,** jakotez języka polskiego, niemieckiego i francuskiego. Ceny przystępne. Bliższa wiadomość: **Pl. Marjacki Nr. 7,** piętro I-sze, od 3—4 u WP. Kurkiewicz. 218 3 3

Do PP. Budowniczy[ch]
lub Przedsiębiorców!

Ktoby zechciał podjąć się [...]wy zakładu leczniczego w Zak[ładzie] kąpielowym w Galicji, racz[y] zgłosić do p. **Ignacego Ple[snara]** w Krakowie, Jagielońska 5, [który] udzielą bliższych wyjaśnień.

PAROWA FABRYKA
biszkoptów i pierników
Stanisław Gurgul
ces. i król. dostawca Dworu
w Jarosławiu
poleca swe Nowości:

L. 329 „Nectarius"
„ 405 „Alberty czekoladą obciągane"
„ 425 „Biszkopty szampańskie czekoladowe". 372

Wyroby fabryki są do nabycia we wszystkich wybitniejszych handlach kolonialn. i delikates.

Poszukuje się

młodszego **Magistra farmacyj,** z dniem 1 go kwietnia b. r. — Bliższa wiadomość w aptece „pod słońcem" w Krakowie. 338 2 3

APTEKA

w małem mieście **do sprzedania** lub wydzierżawienia.

Bliższej wiadomości udzieli Tomaszewski w Krakowie, Rynek l. 16. 344

Balowe Fryzury Damskie
Szewska 2 Karol Ryżmanowski **Szewska 2**
OSOBNY SALONIK DLA PAN. 196

Obstalunki na prowincję wykonuje się jak najpunktualniej.

Na Karnawał
POLECA:
BUKIETY KOTYLIONOWE,
BUKIETY WESELNE,
BUKIETY IMIENINOWE,
KOSZE KWIATOWE,
WIEŃCE i t. p. 212

w najlepszem wykonaniu i po przystępnych cenach

MAGAZYN KWIATÓW
LUDWIK FREEGE Kraków Sukiennice.

Firma egzystuje od r. 1887.

Zawiadamiam niniejszem Szanownych moich **Odbiorców na prowincji** o wielkim zapasie

bardzo ładnej i grubej słoniny

i takową sprzedaję obecnie po **56 ct.** za 1 klgr., dla biorących najmniej 100 klgr. **po 54 złr., szmalec** biały topiony **64 ct., sadło** starsze po **64 ct.** Wysyłam również towary kolonialne I. jakości w 5-cio kilowych paczkach, do każdej stacji pocztowej, nie licząc opakowania. 311 3 10

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH i WIN
Jana Deptucha, Kraków, ulica Krowoderska 57.

!!! Ważne dla Włościan !!!

MAJĄTEK około 400 mórg, w dobrej glebie, **w bliskości Krakowa**

zostanie rozparcelowany

pod przystępnymi warunkami i umiarkowanej cenie, Na połowę ceny kupna właściciel wyrobi pożyczkę bankową. — Uprasza się o natychmiastowe zgłoszenia do P. Ignacego Plesnara Kraków, Jagiellońska 5, „Głos Narodu." 157 11 0

[illegible]: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.